



ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 24 (6)

Październik - Grudzień 2002

NIEUSTAJĄCE BETLEJEM

A za tymi trzema
co z mirrą
kadzidłem
i złotem

czwarty Mędzrec bieży

w ramionach dźwiga
pastorał z bursztynu
z łuskami łez
Słowiańskiego
narodu

wchodzi pod strzechę Świętej Rodziny
na słomie swój krzyż kładzie
z trudem klęka
całuje ziemię

ciężar ogromny
przytacza Mędrca
że tylko najczystsza rączka Dzieciątka
może podźwignąć Go z kolan

i wstaje
Święty Mędzrec w bieli
z rozjaśnioną twarzą

wzrokiem wszechogarniającym
patrzy, milczy i krzyżem papieskim
błogosławi

BETLEJEM

Betlejem
jest wszędzie

Betlejem jest blisko
na serca
szept

z rąk wzniesionych modlitewnie
z czuwania nocą ciemną
z zapatrzeń w Niebo
w nas się rodzi

Dobra Nowina

Lucyna Szubel



BOŻE NARODZENIE

otwórzmy serca Bożej Dziecinie
wniesie w nie
MIŁOŚĆ I SPOKÓJ

tego życzy
w Święta Bożego Narodzenia
oraz w Nowym 2003 Roku
Zarząd Oddziału PTT w Chrzanowie



Fot. 1. Chrystus w Kaukazie.

III Dni Gór PTT 2002 Żywiec- Przybędza

W ramach Międzynarodowego Roku Gór, Zarząd Oddziału PTT Żywiec podjął się organizacji XIX Ogólnopolskiego Spotkania Oddziałów PTT na Żywiecczyźnie.

3.10.2002 r. Dzień Młodzieżowy

Dla młodzieży zorganizowano wycieczkę na szczyt Grójca, górujący nad Żywem. Wycieczkę poprowadził Marek Kaszukur (Żywiec), który zapoznał uczestników z przeszłością grodziska.

4.10.2002 r. Dzień Wycieczkowy

Organizatorzy przygotowali autobus, który chętnych zawiózł do Korbielowa. Zrealizowano dwa warianty wycieczek. Janusz Kwiatkowski (Bielsko-Biała) poprowadził 15 osób szlakami nie znakowanymi w rejonie Przyborówki, natomiast 25 turystów pod przewodnictwem Stanisława Trębacz (Chrzanów) udało się na trasę: Glinne - Hala Miziowa- Piłsko- Uszczawne - Sopotnia Wodospad. Do pełni duchowych przeżyć brakowało tylko lepszej pogody.



Fot.2. Uczestnicy wycieczki na Hali Miziowej.

5.10.2002 r. Sesja popularyzacyjno-naukowa



Fot.3. Otwarcie Dni Gór - Maciej Pajkowski Prezes Oddziału PTT Żywiec.

Oficjalne otwarcie uroczystości III Dni Gór odbyło się w Sali Kameralnej Starego Zamku w Żywcu, którego dokonał prezes Oddziału w Żywcu kol. Maciej Pajkowski, a po nim prelegenci przedstawili następujące tematy:

1. Stanisław Janocha przedstawił wpływ Czadeckiego, Śląska Cieszyńskiego i Żywiecczyzny na kształtowanie się kulturowe pogranicza.

2. Mgr Jan Gołąb- dyrektor zespołu zamkowo-parkowego przedstawił dzieje rodziny Habsburgów na tle historii Żywiecczyzny. Spolszczona rodzina Habsburgów wykazała wielkiego ducha patriotyzmu w czasie II wojny światowej. Obecna księżna Maria Krystyna Habsburg postanowiła zamieszkać na stałe w swoim rodzimym zamku.

3. Herwig Lederer z Wiednia przedstawił możliwości zagospodarowania turystycznego polskich Beskidów na przykładzie swojego regionu Melker Alpenvorland.

4. Józef Michlik- kierownik schroniska na Młodej Horze w sposób bardzo przystępny i trafiający do serc, przedstawił w swoim wystąpieniu, jak zatrzymać czas na podstawie demonstracji starych sprzętów gospodarstwa domowego z Młodej Hory.

5. Roksana Krauze i Tomasz Dziergacz z Zespołu Parków Krajobrazowych Woj. Śląskiego Oddział w Żywcu, przedstawili na podstawie badań wpływ turystyki i rekreacji na przyrodę Żywieckiego Parku Krajobrazowego.

6. Jerzy Pukowski z w/w zespołu przedstawił aktualny stan poznanych i zbadanych jaskiń w rejonie Beskidów: Żywieckiego, Śląskiego i Małego.

7. Dr Janusz Ślusarczyk - pracownik naukowy AWF Katowice i BWST w Żywcu przedstawił w swoim wystąpieniu historię PTT na Żywiecczyźnie na tle rozwoju turystyki w tym rejonie, od zarania jej powstania do I wojny światowej.

W czasie przerwy w sesji, dla chętnych zorganizowano zwiedzanie bardzo nowoczesnych Zakładów Mięsnych w Żywcu z degustacją wyrobów. Właścicielem jest jeden ze sponsorów Dni Gór- Wojciech Dobija, który dla uczestników sesji w zamku przygotował zimną piętę ze swoimi wyrobami.

Uczestnicy Dni Gór gościli w hotelu „Cis” w Przybędzy, gdzie co wieczór organizowane były towarzyskie ogniska z piosenkami turystycznymi i z pysznymi potrawami kuchni regionalnej. W sobotni wieczór zorganizowano biesiadę regionalną dla uczestników, przygotowaną przez Zjazd „Horolna”. Biesiadę uprzyjemniał zespół folklorystyczny rodziny Ignatowiczów. Dodatkową atrakcją tego wieczoru była wspinaczka na sztucznej ścianie hotelu „Cis”, na której próbowali swoich umiejętności turyści w różnym wieku, ale najlepiej bawiła się na niej do późnych godzin nocnych młodzież z Nowego Targu.

6.10.2002 r. po śniadaniu uczestnicy Dni Gór udali się pod Jubileuszowy Krzyż na Matysce (612 m), gdzie Mszę



Fot.4. Po Mszy Świętej na Matysce.

św. odprawił ks. kapelan myśliwych z Żywca. Następnie organizatorzy zorganizowali wycieczkę do elektrowni szczytowo - pompowej, po jej zwiedzeniu wszyscy wyjechali na Górę Żar i tam odbyło się oficjalne zakończenie III Dni Gór.

Impreza, w której uczestniczyło ponad 80 osób należała do bardzo udanych pod względem programowym i organizacyjnym, za co szczególne podziękowania należą się prezesowi Maciejowi Pająkowskiemu i kolegom z Oddziału Żywiec. Również słowo podziękowania należy złożyć właścicielowi hotelu „Cis” p. Zbigniewowi Śliwińskiemu, który stworzył nam wspólną atmosferę i warunki pobytu w hotelu. Godny odnotowania jest fakt, że od tej imprezy hotel „Cis” stał się stacją turystyczną Oddziału PTT w Żywcu, w którym członkowie PTT uzyskują bardzo znaczące zniżki.



Fot.5. Żar - zakończenie Dni Gór.

Stanisław Trębacz

IV Posiedzenie Zarządu Głównego PTT

W małowniczej górczarńskiej wsi Ochotnicy Górnej (po raz pierwszy) odbyło się IV Posiedzenie ZG PTT V kadencji. W spotkaniu tym uczestniczyło 37 osób, w tym 17 członków ZG PTT. Organizatorem posiedzenia był Oddział im. T. Chałubińskiego w Radomiu, w imieniu którego prezes kol. W. Skórnicki powitał wszystkich uczestników, a prezes ZG PTT A. Dawidowicz dokonał



Fot.6. Uczestnicy posiedzenia.

otwarcia posiedzenia. Do porządku obrad kol. St. Trębacz zaproponował wprowadzenie punktu odnośnie instrukcji finansowej. Po wniesieniu kilku korekt regulamin obrad ZG PTT projektu J. Weigla został zatwierdzony. Przyjęto protokół z III Posiedzenia ZG PTT na Młodej Horze.

Prezes przedstawił sprawozdanie z działalności ZG PTT za ostatni okres. W stosunku do niektórych punktów odbyła się dyskusja i tak: skierowano do NSA wniosek o unieważnienie decyzji z 1950 r. o rozwiązaniu PTT, czynić starania o zwrot majątku od PTTK, wyrażono niepokój nad aktualną sytuacją schronisk PTTK w Sudetach, usprawnić problem energetyczny i gospodarki wodno - ściekowej w schronisku Dol. Pięciu Stawów, zatwierdzić ostatecznie lokum ZG PTT w Krakowie. Odnośnie III Dni Gór, prezes podziękował organizatorom (Oddział Żywiec) za udaną imprezę, kol. Stanisławowi Trębaczowi za prowadzenie wycieczki dla uczestników

na Piłsko oraz kolegom Michlikowi i Janosze za ciekawe prelekcje.

Sprawy finansowe tradycyjnie nie wyglądają budująco, większość Oddziałów nie dokonała wpłat ze składek. Kol. T. Kwiatkowski, który uczestniczył w spotkaniu w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, przedstawił możliwości zdobycia pieniędzy z w/w Funduszu. Przegłosowano wniosek kol. Stanisława Trębacza, w wyniku którego instrukcja finansowa Oddziałów PTT będzie obowiązywać od 1.01.2003 r. Podniesiono składkę roczną na 2003 rok na rzecz ZG PTT do wysokości 10 zł (normalna) i 5 zł (ulgowa).

W dyskusji kol. St. Czubernat przedstawił problem Kasprowego Wierchu w kontekście modernizacji kolejki linowej oraz propozycję zmian granic TPN. W 2003 r. TPN organizuje sesję z cyklu „Sacrum a przyroda” proponując PTT aktywny udział w tej sesji. Projekt symbolicznego cmentarza na terenie TPN jest nierealny. Dni Gór w 2003 r. w ramach obchodów 130- lecia PTT będą zorganizowane w Zakopanem. Organizacji podjął się Oddział Poznań, w którym program turystyczny podjął się zrealizować Oddział w Chrzanowie i Nowym Sączu, natomiast kwatery dla uczestników przygotuje w swoich stacjach turystycznych Oddział w Radomiu im. T. Chałubińskiego.

Konferencję Programową ustalono na dzień 5 kwietnia i organizacji podjął się Nowy Sącz. Kol. Weigel przedstawił projekt założenia organizacji Klubu Wysokogórskiego



Fot.7. Na szczycie Lubania.

PTT. Klub ten byłby na prawach oddziału i musi mieć referencje narodowe. W terenie powinny być kolarze lub sekcje. Każdy członek musi posiadać kartę taternicką. W projekcie statutu uwzględniono ochronę środowiska i krajobrazu.

Uzgodniono, że nowo wydany X tom „Pamiętnika Tatrzańskiego” będzie sprzedawany w cenie 20 zł dla członków PTT i po 25 zł dla pozostałych osób. Nie udało się znaleźć odpowiedzi, dlaczego „Pamiętnik Tatrzański” sprzedaje się z wielkimi trudnościami.

Ustalono, że następne posiedzenie ZG PTT odbędzie się 18.01.2003 r., organizatorem będzie Koło w Ostrowcu Świętokrzyskim. Z uwagi na nieprzewidywalne zimowe warunki atmosferyczne, alternatywą posiedzenia będzie Łódź.

W wolnych wnioskach kol. St. Trębacz poruszył sprawę produkcji swetrów oraz zaniepokoił się niektórymi Oddziałami bardzo często nieobecnymi na posiedzeniach.

Kol. M. Zaremba poinformował o zagrożeniu likwidacji Popradzkiego Parku Narodowego oraz zaproponował zbiorowe ubezpieczenie członków PTT w PZU. Istnieje potrzeba spotkania ZG PTT w Ministerstwie Gospodarki. Ks. kapelan zaprosił na XV Mszę św. sylwestrową na Jaworzynie Krynickiej. Kol. Weigel załatwia kalendarze związane z 130 rocznicą PTT.

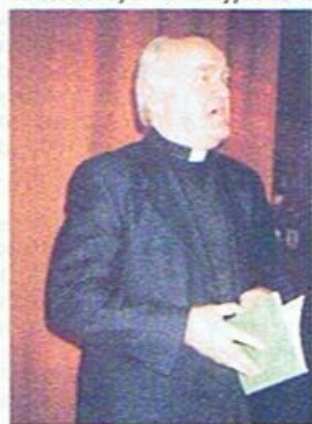
Na tym posiedzenie zamknięto, po którym ks. kapelan odprawił Mszę św. z niedzielą liturgią.

Stanisław Trębacz

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



2.10.2002 IV Posiady Góralskie odbyły się z udziałem ks. Władysława Pilarczyka, górala z Orawy, b. prezesa Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Prelegent przybliżył nam postać pielgrzyma orawskiego, Ignacego Dziurczaka Brzeźwickiego oraz przypomniał historię Orawy.



Fot. 8. Prelegent ks. Władysław Pilarczyk.

4-6.10.2002 W tych dniach odbyły się III Dni Gór PTT w Żywcu i Przybędzy (więcej informacji w artykule).

9.10.2002 Ta prelekcja była kontynuacją poprzedniego występu Kazimierza Kluczewskiego na temat trekkingu wokół Kanchenjungi we wschodnim Nepalu. W pierwszej części podziwialiśmy południową część tego masywu, dzisiaj tematem była strona północna. Wiele przeżyci dotyczyło również osad tamtejszych mieszkańców, a także stolicy Nepalu - Katmandu. W prelekcji uczestniczyło 119-tu słuchaczy.



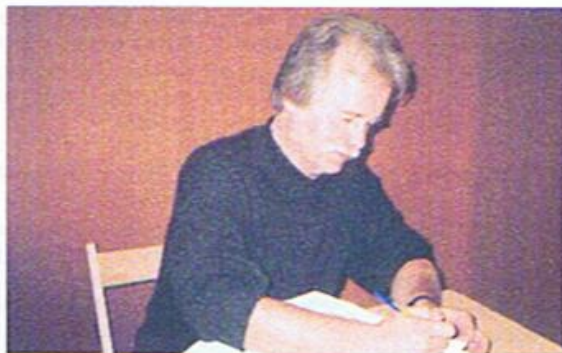
Fot. 9. Prelegent Kazimierz Kluczewski.

12.10.2002 Jak co roku, tak również i w tym nie mogło zabraknąć tradycyjnych pieczonych u państwa Smółków w Fillpolicach. Co prawda pogoda nie była sprzyjająca, ale pieczone udały się w pełni, a 11 uczestników tej imprezy mile spędziło czas w doborowym towarzystwie przy ciekawych opowieściach i wspomnieniach.



Fot. 10, 11. Uczestnicy pieczonych.

16.10.2002 Po raz pierwszy gościł u nas Krzysztof Chojko, znany podróżnik jeżdżący na wyprawy rowerem. Należy do francuskiego ekskluzywnego "klubu 100 przełęczy" i posiada na swoim koncie wiele znaczących osiągnięć w tej dziedzinie. W czasie swojego wystąpienia przedstawił nam swoją wyprawę do Islandii. W ten sposób 123 uczestników tej prelekcji mogło lepiej poznać ten niecodzienny kraj ognia i lodu. Wiele zachwytu wzbudziły wspaniałe przeżycia z dzikiej przyrody.



Fot. 12. Prelegent Krzysztof Chojko.

19-20.10.2002 IV Posiedzenie Zarządu Głównego PTT odbyło się w Ochotnicy Górnej (relacja z tego posiedzenia w artykule).

23.10.2002 Kolejny raz gościł u nas ks. Adam Ogległo, który tym razem podzielił się z nami swoimi wrażeniami z podróży do Chin. Nie mogło zabraknąć przeżroczystości przedstawiających jedyną budowlę na świecie widoczną z Kosmosu, czyli Wielki Mur Chiński. Oczarowani wschodnią egzotyką uczestnicy prelekcji (ok. 240 osób) wytrwali do końca pokazu, pomimo wielu niewygód, ciasnoty i braku miejsc siedzących.



Fot. 13. Prelegent ks. kan. Adam Ogległo.

27.10.2002 Grupa 15 turystów pod przewodnictwem naszego prezesa wyruszyła w Beskid Mały, w mniej znany rejon wzniesień otaczających Jezioro Międzybrodzkie i dolinę Soły pomiędzy Porąbką i Tresną. Trasa prowadziła od Żaru poprzez Kiczorę, Cisowniki i Kościelec do Tresnej. Wędrownicy towarzyszyły wspaniałe lasy bukowo-jodłowe, bo już od dawna nie ma tutaj cisów, jaworów czy wiązów. Pozostały tylko urokliwe nazwy wzniesień.



Fot. 14. Pod Kiczorą, w głębi zbiornik na Żarze.



Fot. 15. Na płd. Cisowej Grapie.

30.10.2002 Tym razem nasz kol. Zygmunt Jeleń zabrał nas w podróż dookoła Francji. W czasie prelekcji mogliśmy podziwiać piękne, jak zawsze, ujęcia najważniejszych zwiedzanych obiektów (był więc i Paryż, zamki nad Loarą, katedra w Bordeaux, a także Arachon z najwyższą we Francji wydumą i Biarritz z wielkimi, luksusowymi hotelami i wielką plażą) i słuchać celnych, humorystycznych uwag i opowieści.



Fot. 16. Prelegent Zygmunt Jeleń.

3.11.2002 W wigilię imienin Ojca Świętego 12 osobowa grupa prowadzona przez kol. S. Trębaczę wyruszyła w



Fot. 17. Ks. Prof. Hałas odprawia Mszę św. w kaplicy na Groniu.



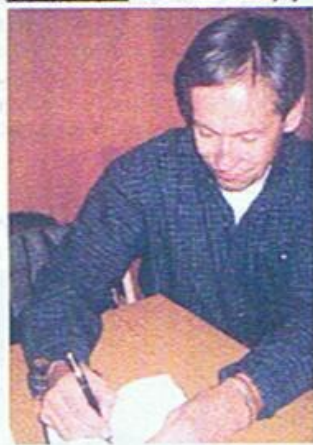
Fot. 18. W schronisku na Leskowcu.



Fot. 19. Pod krzyżem Jubileuszowym na Leskowiecu.

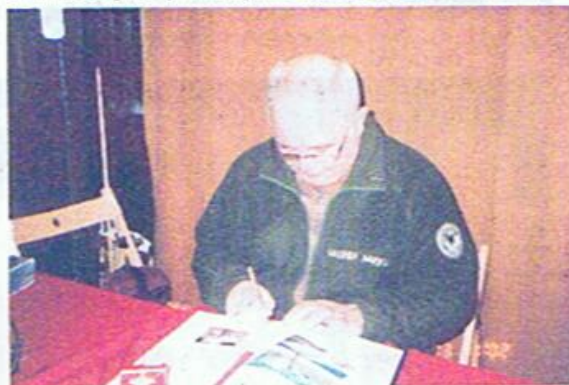
Beskid Mały, aby stanąć na Groniu Jego Imienia, w górskim sanktuarium i w czasie Mszy św. modlić się w intencji papieża i wszystkich zmarłych Ludzi Gór i turystów. Trasa wędrówki wiodła z Rzyk przez Gancarz na Grono Jana Pawła II i Leskowiec z zejściem do Rzyk Jagódek. Co prawda widoczność była słaba, ale za to można już było ulepić pierwsze kule śniegowe, pozostała również kontemplacja uroku pięknie oszronionych jodeł i szelest bukowych liści pod nogami. Dla przewodnika było to 90-te wejście na Leskowiec.

6.11.2002 Po raz kolejny gościł u nas światowej sławy himalaista dr inż. Piotr Pustelnik, który opowiedział nam o swojej ostatniej wyprawie na Makalu. Było to już jego trzecie podejście na ten ośmiotysięcznik, tym razem zakończone sukcesem. Wyprawa ta jednak była okupiona wielkim poświęceniem, cierpieniem i smutkiem po stracie długoletniego przyjaciela, który został w tych górach już na zawsze. W prelekcji wzięło udział 130 osób.



Fot. 20. Prelegent dr inż. Piotr Pustelnik.

13.11.2002 Dzisiejszą prelekcję poprowadził z-ca dyrektora TPN, członek PTT, Stanisław Czubernat. Wraz z nim odbyliśmy niezwykłą wędrówkę po Podtatrzu, w



Fot. 21. Prelegent Stanisław Czubernat.

czasie której oglądaliśmy faunę i florę, budownictwo i zwyczaje górskie tych terenów. Wysłuchaliśmy także ciekawych opowieści dotyczących dziejów Zakopanego i okolic. W ten sposób 141 uczestników tej prelekcji miało możliwość lepszego poznania tych terenów.

17.11.2002 Dolina Żylicy w Szczyrku powitała 27 turystów piękną, słoneczną pogodą, ciepłymi, mocnymi podmuchami wiatru halnego i potężnym wałem chmur zawieszonym nad najwyższym szczytem Beskidu Śląskiego - Skrzycznem (który był celem tej wycieczki). Na trasie dużą atrakcją turystyczną była Malinowska Skala, wychodnia, która przypomina ruiny zabytkowej budowli, a także szczelinowa jaskinia zbójnika Ondraszka. Wycieczkę prowadził kol. Stanisław Trębacz.



Fot. 22. Na Skrzycznem.



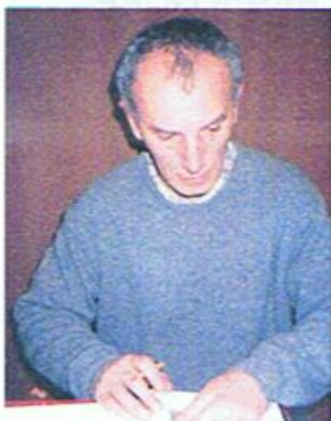
Fot. 23. Na Malinowskiej Skale - 5 letni Maciuś Słowik.

20.11.2002 Dobrze nam znany prelegent Wojciech Maciejowski, tym razem zaprezentował nam przeżycia ze swojej wyprawy do Grecji w prelekcji pt. "Od Tesali do Peloponezu". Z wielkim zainteresowaniem oglądaliśmy starożytne zabytki Aten, słynne Delfy, monastery w greckich Meteorchach, czy Spartę i przykład Sunion. Tę niezwykłą podróż po starożytnej Grecji odbyło 159 uczestników prelekcji.



Fot. 24. Prelegent Wojciech Maciejowski.

27.11.2002 Naszym gościem był Jerzy Kochman,



Fot. 25. Prelegent Jerzy Kochman.

1.12.2002 Odbyło się X Jubileuszowe Zimowe wejście na Babią Górę. (Więcej informacji w artykule).

11.12.2002 V Posiady Góralskie zaszczylił swoją obecnością ks. prof. dr Jerzy Pawlik, przedstawiciel Komisji Turystyki przy Episkopacie Polski. Przedstawił pogawędkę na temat "Duchowego wzrastania przez turystykę". „Do wędrowania nie wystarczą bowiem tylko tyłki, ale potrzebne jest serce i rozum”. W prelekcji wzięło udział 105 osób.



Fot. 26. Prelegent ks. prof. dr Jerzy Pawlik.

15.12.2002 Wycieczkowy sezon PTT zakończył znów w Zakopanem. Pieszna część wycieczki rozpoczęła się w Kuźnicach, skąd Doliną Bystrej grupa 15 turystów udała się na Kalatówki do Pustelni św. Brata Alberta, aby następnie dotrzeć na Polanę Kondratową i stamtąd wrócić do Kuźnic. Wycieczka prowadzona przez kol. Stanisława Trębaczę zakończyła się spacerem po świetlicznie iluminowanych Krupówkach.



Fot. 27. Na Śpiącej Górze - klasztor albertynów.

19.12.2002 19 grudnia odbyła się ostatnia w tym roku, wspaniała prelekcja z trzykrotnym zdobywcą Everestu, członkiem Klubu Wysokogórskiego w Katowicach, Ryszardem Pawłowskim. Prelekcja tego wybitnego, o światowej sławie, himalaisty pt. „Góry świata” była swoistą retrospekcją jego drogi zdobywania gór, w tym 10 ośmiotysięczników oraz wielu najpiękniejszych i najwyższych szczytów na prawie wszystkich kontynentach a także najtrudniejszych, wspinaczkowych ścian w Azji i obu Amerykach. Przy okazji można było nabyć wspaniały kalendarz na 2003 r. z autografem znakomitego Gościa, wydany z okazji 50-lecia zdobycia Mt. Everestu (1953 - 2003), zatytułowany - „oczami trzykrotnego zdobywcy Everestu”. Prelekcja dostarczyła prawdziwej „uczty” 102 jej uczestnikom.

Lidia Witkowska

Plan wycieczek I półrocze 2003 r.

1. 12. 01. 03 Leskowiec
2. 26. 01. 03 Białnia
3. 09. 02. 03 Czantoria
4. 23. 02. 03 Barania Góra
5. 16. 03. 03 Rysianka
6. 30. 03. 03 Piłsko
7. 06. 04. 03 Dolina Lejowa - krokusy
8. 12- 13. 04 Niedziela Palmowa - Łowicz
9. 26. 04. 03 Ziemia Tarnowska
10. 02- 04. 05 Słowacki Spisz (Lubowla)
11. 18. 05. 03 Beskid Śląsko-Morawski (Połomy)
12. 15. 06. 03 Babia Góra (wiosna)
13. 22. 06. 03 Mała Fatra (Krywań)
14. 25- 29. 06 Bieszczady

Z OSTATNIEJ CHWILI - "ORZEŁ SKALNY" poleciał do ... Watykanu !!!

Budowniczy i opiekun kaplicy Papieskiej na Groniu Jana Pawła II (pod Leskowcem) p. Stefan Jakubowski poinformował nas, że przesłał do Watykanu dwa nasze kwartalniki: "Orzeł Skalny" nr. 21(6) i 23(6).

Jest to dla nas wielkie wyróżnienie, napawające nas dumą i radością. Czekamy na potwierdzenie z Watykanu.

X - JUBILEUSZOWE ZIMOWE WYJŚCIE na BABIĄ GÓRĘ

1 grudnia nasz Prezes poprowadził 32 turystów na tradycyjne, w tym roku jubileuszowe, zimowe wyjście na Królów Beskidów. Grupa była mieszana, w połowie zamieszani w górach, doświadczeni turyści, a w połowie nasza nadzieja na przyszłość - młodzież gimnazjalna, licealna i studenci. W tej ostatniej grupie zdecydowanie wyróżniał się Michał Stec, który jest obecnie najbardziej doświadczonym, młodzieżowym i „fotografującym” turystą. Nie przepuszcza od kilku lat żadnej wycieczki i obozu w Tatrach, organizowanych przez PTT i prowadzonych przez Staszka Trębaczę.

Trasa wycieczki była też, jak na warunki zimowe, tradycyjna, czyli z Przełęczy Lipnickiej, (gdzie jak zawsze podchodzimy do pomnika poświęconego Ojcu Świętemu, a Przewodnik opowiada o związkach papieża z tym miejscem) przez Sokolicę na Diabłak i z powrotem przez Bronę i Markowe Szczawiny do Zawoi Markowe.

Tym razem „zawiodła” co nieco sama zima - trochę za ciepła, za mało śnieżna i mroźna i bez większego wiatru. Nie mniej w partiach szczytowych dało się przeżyć to, po co tu wyszliśmy, czyli „smak górskiej zimy”. Zmrożony grunt, trochę przybیلone śniegiem kosówki i lekkie oblodzenie skalnego rumowiska na Diabłaku. Schodzenie nie było więc takie proste.



Fot. 28. Na Sokolicy.

Widoczność też nie była najlepsza, choć zobaczyliśmy jednak wspaniałe, rzadki widok - wielu widziało to po raz pierwszy. Pomiędzy morzem mgieł nad Orawą a chmurami w górze, wyłaniał się na niebieskim tle waziatki pasek Tatr, szczególnie dobrze rysował się Giewont, a także na zachodzie „czarny żabek” Wielkiego Chocza i nawet zarysy Małej Fatry. Trochę odśladano się też bliskie Piłsko, natomiast Pasma Jalowickie i Polica chwilami odkrywały się w idealnym wprost widoku i kształtach. Gęsto wtedy błyskały flesze.

Ponieważ liczni z młodzieży byli tu po raz pierwszy, (niektórzy z dorosłych turystów pierwszy raz w warunkach zimowych), Staszek nie szczędził trudu, aby przekazać wiedzę o tym co widzą, żeby „chcieli chcieć” być prawdziwymi turystami. Książę Profesor Jerzy Pawlik, zaproszony ostatnio na prelekcję do Chrzanowa, o takich turystach mówi, że muszą mieć nie tylko dobre łydki, ale również rozum i serce. Staszek jest na pewno „nieodrodnym synem” takiej idei i to zarówno jako przewodnik jak i turysta. Zwraca przy tym uwagę nie tylko na cechy górskiego środowiska, na historię, na wielkich ludzi z



Fot. 29. Na szczycie Babięj Góry (Diabłak).

danym terenem związanych, znanych uczonych i wielkich turystach, ale także potrafi uwarliwiać na piękno natury i potrzebę jej ochrony. Mnie osobiście bardzo przypadł do gustu wątek jego pytań i opowieści o największych „rzeźbiarzach” (górskiego krajobrazu) a także wspomnienia z dawnych lat. A ma co wspominać, wszak na Babięj Górze był co najmniej 50 razy. Chociaż na pewno nie liczby są tu ważne. Ważne jest na przykład to, że zawsze szczęśliwie sprowadzał, w każdych warunkach, tych, którzy z nim szli, można powiedzieć powierzyli Mu swój los, może nawet życie. A dziś mogło być inaczej - musieliśmy poszukiwać jednej dorosłej turystki, która samowolnie oddaliła się od grupy i zaczęła sama schodzić, mimo uwag Przewodnika na początku wycieczki co do sposobu naszego, PTT-owskiego, chodzenia - grupę turystów prowadzi przewodnik, zamyka „zamkowy”. Oczywiście nie zostawiamy nikogo samego w górach i poszukiwania zakończyły się szczęśliwie. Obecnie dla nas sposób chodzenia w górach, kosztował trochę nerwów, sporo wysiłku poszukującej grupy i nieco zmarnowanego przez wszystkich turystów czasu.



Fot. 30. W schronisku na Markowych Szczawinach.

Mimo tego „incydentu” cała jubileuszowa wyprawa została oceniona jako bardzo udana. Zadowoleni turyści wyrazili swoje podziękowanie Staszce m. in. przez złożenie swoich podpisów na babiogórskiej pocztówce. Zakończenie tej zimowej wyprawy odbyło się też tradycyjnie w karczmie „Pod lipami”.

(a. m.)

Lanckorona

Lanckorona jest pięknie usytuowaną wsią znajdującą się niedaleko Kalwarii Zebrzydowskiej. Wznosi się ona na 550 m. n.p.m. Największymi zaletami Lanckorony są niepowtarzalne krajobrazy, swoisty mikroklimat, czyste powietrze a także unikatowa zabudowa jej rynku, na którym możemy znaleźć wiele zabytkowych budynków. Lanckorona jest także doskonałym punktem wypadowym do wycieczek m.in. w Beskid Makowski.



Fot. 31. Ruiny zamku w Lanckoronie.

Jak podaje Jan Długosz na Lanckorońskiej górze Kazimierz Wielki postawił zamek. Dokładna data jego powstania jednak nie jest obecnie znana. Wiadomo jedynie, że istniał on już w 1336 roku, gdy Kazimierz Wielki wydał akt lokacyjny, w którym wymieniony został świadek burgrabia Lanckoroński Orzeszko. Nim jednak Lanckorona zyskała prawa miejskie, które utraciła następnie w 1933 roku, Kazimierz Wielki ufundował tu kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, a następnie, dopiero w 1361 roku zezwolił na założenie miasta zamiast dotychczasowej osady. Władysław Jagiełło także docenił położenie zamku, dlatego Lanckorona stała się 1410 roku siedzibą starostwa grodowego. Przez następne stulecia miasto znajdowało się w rękach najbardziej znanych Polskich rodów magnackich.

Przełomem było zajęcie przez Szwedów miasta w 1655 r., co spowodowało ogromne szkody, a także doprowadziło do tego, że liczba mieszkańców spadła do ok. 300. Zamek został odbity z rąk Szwedów już w niecały rok później. Największe straty jednak poniosła Lanckorona wtedy, gdy Konfederaci Barscy oblężeni przez wojska rosyjskie zostali pokonani, co zaowocowało zburzeniem zamku. Ostatnim wielkim wydarzeniem, które ukształtowało historię Lanckorony był ogromny pożar, wybuchł on w 1868 roku i prawie doszczętnie zniszczył miasto.

Lanckorona oferuje wspaniałe widoki na: zamek w Tyrńcu, Kalwarię Zebrzydowską, na Kraków gdzie można m.in. dojrzeć kopiec Kościuszki, a przede wszystkim oferuje wspaniały widok na Babią Górę. Oprócz zamku główną atrakcją są zabytkowe domy wykonane z drewna, pochodzące w większości z XIX w.

W samym rynku znajduje się m.in. Izba Muzealna im. Antoniego Krajewskiego utworzona w 1957 roku. Znajduje się ona w jednej z dwóch chat, które przetrwały pamiętny pożar w 1868 roku. Wszystkie ocalałe zabytkowe budynki znajdują się w pobliżu rynku, więc nie trudno je znaleźć. Jednak po zamku zostały już tylko powoli niszczące ruiny.

Warte wspomnienia są także dwa kościoły: św. Jana Chrzciciela oraz św. Krzyża. Wszystkie wspomniane zabytki nie są jednak jedyne znajdującymi się w Lanckoronie. Lanckorona jest więc miejscem wartym odwiedzenia przez cały rok, zawsze można tam znaleźć coś ciekawego. Poza tym znajduje się ona tylko około godziny jazdy samochodem od Chrzanowa, co czyni ją jeszcze bardziej atrakcyjną.



Fot. 32. Kaplica Konfederatów Barskich.

Damian Deczkowski
KI. III. I LO w Chrzanowie

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Uprzejmie informujemy, że do konkursu fotograficznego z wędrówek górskich, wpłynęło siedem zdjęć, których autorem jest kol. Remigiusz Lichota.

Zdjęcie wyróżnione przez Komisję przedstawiamy poniżej. Autor otrzyma książkę na Oplątku 2002.

Gratulujemy i zachęcamy innych naszych członków do uczestnictwa w konkursie, trwającym cały rok.





CZY WIECIE, ŻE ...

- >> Dodatkową atrakcją Kowarica stanie się w najbliższym czasie mineralna woda „Szarzanka z Gorc”. Zainteresowali się nią specjaliści ds. rehabilitacji.
- >> 26 września w willi „Koliba” w Zakopanem odbyło się spotkanie z Antonim Krohem, autorem książki pt. „Tatry i Podhale”.
- >> 22 września w Lipnicy Wielkiej Przywarówce zakończył się 49 Międzynarodowy Młodzieżowy Zlot Turystyczny im. Czesława Trybowskiego. Przybyły grupy słowackie z Namiestowa i Orawskiej Półgóry, a także kuracjusze Sanatorium Fundacji Children in Crisis. Honorowy patronat nad imprezą sprawowała księżna Yorku, Sarah Ferguson.
- >> 22 września 1500 Orawian pielgrzymowało do Danielek, aby w tamtejszej (nowo wybudowanej) kaplicy, obok Piety z 1749 r., uczestniczyć we Mszy Św.
- >> „Znow do PTTK wracają, stare, niedobre zwyczaje”. Pochwalono się, że 14 września w spotkaniach na szczytach zjawiało się ponad 10000 turystów. Nie ma jakmasówka!! (zadępczą góry).
- >> Tygodnik Podhalański nr 39 powiadomił swoich czytelników o przygotowaniu do zorganizowania III Dni Gór od 3-6 października w Żywcu - Przybędzy. Podano również dokładny program imprezy.
- >> Na zakopiańskim rynku wydawniczym ukazała się książka „Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości. Prasa zakopiańska w 1891 - 1939”. Autorem jest znany historyk i dziennikarz Maciej Pinkwart.
- >> 28 września w zakopiańskim kościele oo. Bernardynów na Bystrem odbył się ślub znanych sportowców, Jagny Marczałajtis, snowboardzistki z Poronina i Sebastiana Kolasirskiego, tyżwiarza figurowego z Łodzi. Wesele, w którym uczestniczyło 150 osób, odbyło się w karczmie „Sabała” na Krupówkach.
- >> 1 października 450 nowych studentów rozpoczęło studia w Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu. Działająca drugi rok uczelnia liczy już 750 studentów. Wśród nowo przyjętych studentów znalazły się osoby z Krakowa, Częstochowy, Śląska, Warszawy, Gorlic i Świnoujścia.
- >> 27 września podczas Dni Budowlanych na zaporze niedzickiej odbył się jubileusz 5-lecia oddania do eksploatacji Zespołu Zbiorników Wodnych Czorsztyn - Niedzica - Sromowce Wyżnie. Oddana w lipcu 1997 r uratowała przed wielką powodzią tereny niżej położone. Elektrownia wodna wyprodukowała 710 tys. megawat czystej energii. Okolica stała się wielką turystyczną atrakcją.
- >> 27 września otwarto 3, 5 km odcinek drogi z Chabówki do Rdzawki. Wstęga przeciął premier L. Miller, a kard. F. Macharski pokropił zmodernizowaną zakopiankę. Prace trwały ponad 2 lata i pochłonęły ponad 36 mln złotych.
- >> Starosta tatrzański i wójt Bukowiny Tatrzańskiej wręczyli premierowi petycję dotyczącą wycofania z przejścia granicznego tatrów z Łysej Polany. Petycję tę podpisał również dyrektor TPN Paweł Skawirski.
- >> Jedną z ciekawych, turystycznych linii kolejowych, Chabówka - Nowy Sącz, przeznaczona została do likwidacji.
- >> 3 października w Popradzie spółka akcyjna TESCO Stores SR otworzyła już dziesiąty hipermarket na terenie Słowacji. Odbrymni market o powierzchni 7100 m² zatrudnia aż 300 stałych pracowników i czynny jest całą dobę przez 7 dni w tygodniu.
- >> Minęła pierwsza rocznica śmierci znanego zakopiańskiego malarza, snycerza i rzeźbiarza Zdzisława Walczaka. W Białej Izbie Związku Podhalań odbyło się 24 września wspomnieniowe spotkanie rodziny i przyjaciół.
- >> Od 4-6 października Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego i Zespół Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara obchodzili 125 lat swego istnienia. W uroczystych obchodach wzięło udział ponad 500 absolwentów.
- >> Początkiem października rozpoczął się montaż oświetlenia skoczni Wielka Krokiew. Oświetlenie to przygotowywane jest na styczniowy puchar świata w skokach.
- >> Przeciwno utworzeniu Parku Krajobrazowego „Małe Pieniny” występują władze... Szczawnicy.
- >> W dniach 11-13 października rozpoczęły się w Nowym Targu Dni Papieskie wykładem ks. infułata Kazimierza Sudera pt. „Pontyfikat Jana Pawła II w aspekcie społecznej nauki Kościoła”. W niedzielę na lotnisku nowotarskim odbyły się nieszpory a później koncert muzyki regionalnej. Patronat nad uroczystościami sprawował ks. bp Kazimierz Nycz.
- >> 11 października w Koninkach rozpoczęła się konferencja naukowa „Władysław Orkan czytany dzisiaj”. Patronat nad konferencją objął wicepremier Jarosław Kalinowski. W sobotę uczestnicy konferencji odwiedzili na Podhalu: grób Wł. Orkana w Zakopanem, bazylikę w Ludźmierzu i grób ks. prof. Józefa Tischnera w Łopusznej. W konferencji wystąpili wybitni naukowcy z Krakowa.
- >> Niedźwiedzica (z założoną obrozą z nadajnikiem) z dwójką młodych misiów wędruje po obu stronach granicy, od Tatrzańskiej Jaworzyny po Dolinę Strążyską. Matka misiów weszła na teren klasztoru sióstr albertynek na Kalatówkach i opróżniła zawartość... łódki.
- >> Słowacy uruchomili regularny transport dużych samochodów ciężarowych na wagonach kolejowych z Budapesztu do Trzciany.
- >> Na wolnej przestrzeni między Łaskiem a Trzcianą, Unia Europejska planuje wybudowanie elektrowni wietrznej o mocy 40 MW.
- >> Od 1 października do 30 czerwca szlak turystyczny na Wielki Rozsutec (Mała Fatra) został zamknięty.

- >> Na początku października, zamiast słońca, ciepła i babiego lata w Tatrach i Beskidach zawitała zima. 1 października na Turbaczu było już 5 cm śniegu.
- >> 4 października minęła 10 rocznica śmierci Kazimierza Dzioba (nauczyciela niżej podpisanego), przewodnika tatrzańskiego, miłośnika Tatr i krajoznawcy. Pan Kazimierz był najwybitniejszym znawcą Podtatrza Polskiego i Słowackiego.
- >> 6 października na jednej z najpiękniejszych ulic świata, Five Avenue w Nowym Jorku, odbyła się 65 Parada Amerykańskiej Polonii. Parada miała bardzo wiele akcentów podhalańskich. Wielkim Marszałkiem był górą, Stanisław Trójniak - wiceprezes Związku Podhalań na Wschodnie Stany USA. Maszerowali w niej nie tylko Podhalanie z Nowego Jorku czy New Jersey, ale też z Chicago i Arizony oraz także ci, którzy przyjechali z Polski. Gośćmi parady byli m. in. gubernator N. Jorku George Pataki i kardynał Edmund Casimir Szoka, który przybył z Watykanu.
- >> 6 października w Ratułowie odbyła się XV Przezińska Młodych Tancerzy i Śpiewaków Górskich. Impreza ta jest przeglądem umiejętności tanecznych i wokalnych najmłodszego pokolenia z polskiego Podtatrza.
- >> 6 października Oddział Związku Podhalań w Zębnie (jeden z najstarszych na Podhalu) obchodził uroczystość jubileusz 75-lecia swego istnienia. Podczas Mszy św. kapłan Związku Podhalań ks. prałat Mieczysław Łukaszyk poświęcił nowy sztandar Oddziału ZP. W uroczystości uczestniczyli: prezes ZP Jan Hamerski, senator Franciszek Bachleda Księżdziorz, starosta tatrzański Andrzej Gasienica Makowski, wójt Poronina Andrzej Gut i in. Specjalny list do uczestników uroczystości przesłał z festiwalu kulturowego w Łodzi czołowy kompozytor polski Henryk Mikołaj Górecki, mieszkaniec Zębna od kilku lat.
- >> Jesień w pełni. Morze mgieł wlewa się w doliny a szczyty tatrzańskie sterczą powyżej chmur a nad nimi w pełni świecą słońce. Turysta stojący na grani może zobaczyć na chmurach własny cień, w łączowej aureoli, znacznie powiększony. To zjawisko zwane widmem Brockena albo mamidłem górskim, zwiastuje podobno śmierć w górach. Piszący te słowa już dwukrotnie obserwował to zjawisko.
- >> W nocy z 12 na 13 października spłonęła zabytkowa, XIX-wieczna, zabytkowa pijalnia wód w Szczawnicy. Ogień zniszczył najcenniejszy zabytek uzdrowiska, pamiątkę po pierwszym właścicielu Szczawnicy, Józefie Szalay'u. Nieocenioną wartość miały również dokumenty Zakładu Górniczego, związane z historią geologii Szczawnicy.
- >> Włoski himalaista i przewodnik alpejski, Abele Blanc, który ma już na swoim koncie 13 ośmiotysięczników, rozpoczął swoją działalność górską, której celem jest zdobycie Annapurny. W przypadku powodzenia będzie 11 himalaista, który zdobył Koronę Himalajów.
- >> 13 października zakończył się XVII Festiwal Filmów Podwodnych w Wysokich Tatrach. W ramach Festiwalu oczyszczono z zanieczyszczeń stawy tatrzańskie: Szczybskie Jezioro, Popradzki i Wielicki Staw, wydobywając łącznie 121 kg śmieci.
- >> „Czujemy się oszukani” napisali jurgowianie w liście do ministra sprawiedliwości i administracji, zaniepokojeni planami skierowania ruchu towarowego na przejście graniczne w Jurgowie.
- >> Funkcjonariusze straży granicznej zauważyli ślady niedźwiedzia z dwójką małych dzieci na terenie Babiej Góry i na Hali Kamińskiego. Niedźwiedzia przywędrowała ze Słowacji.
- >> Niecodzienne zjawisko przyrodnicze wystąpiło na Podhalu i w Górcach w nocy z 12 na 13 października. Łodzie pokryły całe Gorce, obejmując obszar od wysokości 850 do 1100 m. Padający deszcz, został zamrożony przez falę zimnego powietrza. Drzewa pokryły się grubą warstwą lodu. Szczególnie źle zniósł to buk, które pod dużym ciężarem lodu, łamały się jak zapalki, powodując, że szlaki turystyczne zostały zatarasowane. Mogliśmy się o tym przekonać 20 października, w drodze z Ochotnicy na Lubark. Łodowa szereg poczyniła również duże zniszczenia w TPN.
- >> W dniach 10-12 października gościli na Podhalu przedstawiciele z południowych Włoch - Kalabrii, którzy wspólnie z powiatem tatrzańskim chcą opracować projekt „Wino i produkty regionalne”, by z unijnych środków móc go zrealizować. Jest duża szansa na środki na promocję oścypków na rynku europejskim.
- >> Na zakończenie Światowego Roku Gór, w noc sylwestrową, siedem szczytów świata zostanie oświetlonych. Starosta tatrzański, p. Andrzej Gasienica Makowski, proponuje, aby ósmym szczytem oświetlonych był Giewont.
- >> W październiku zakopiański PKS uruchomił atrakcyjną linię autobusową z dworca PKS na Gubałówkę. Linia ta jest konkurencyjna dla kolejki ziemnej, bowiem bilet w zależności od długości trasy kosztuje od 1,6 zł do 3 zł. Trasa przebiega ul. Kościuszki do Krzeptówek i dalej przez Wojdyłówek na Gubałówkę, przystanek końcowy przy kaplicy Bachledów.
- >> 20 października burmistrz Zakopanego dokonał symbolicznego otwarcia zbiornika wodnego przy szlaku prowadzącym na Kopieniec, z którego mieszkańcy najwyższej położonej dzielnicy Cyrtli będą pobierać wodę.
- >> 19 października na przejściu granicznym w Suchej Górze kolejka samochodów oczekujących na wjazd do Polski (jarmark w Nowym Targu) miała... 3 km długości.
- >> W minionym sezonie wypasowym na Polanie Marysinej w Lipnicy Wielkiej, ponad 50 sztuk owiec i baranów padło ofiarą watachy wilków.
- >> Górą z Gronkowa ks. Władysław Zarębczan, doktor filozofii i teologii uniwersytetów rzymskich, wykładowca w Instytucie Kultury „Faleritanum” w Civita Castellana, został odznaczony 18 października honorowym Medalem Polonia Semper Fidelis w Rzymie. Kapituła przyznała ten medal za całokształt działalności na rzecz kraju i Polonii.
- >> 31 października zakończył się tegoroczny spływ na Dunajcu. Był to rok udany, w którym flisacy przewieźli 232 tys. turystów, czyli o 45 tys. więcej niż rok temu.

- >> Dawny hotel Hertza w Nowym Targu, aktualnie adaptowany na ośrodek polsko-słowacki, z funduszy Unii Europejskiej, z których 140 tys. euro będzie wykorzystanych w przyszłym roku.
- >> W dniach 2 i 3 listopada Telewizja Polska wyemitowała program „Włoski ojciec nasi”, który był relacją wielu imprez organizowanych przez Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce.
- >> We wsi Sihelne na Słowacji od września działa szkoła kościelna św. Pawła Apostoła, która jest pierwszą tego typu placówką oświatową na Górnym Orawie.
- >> Narodowy Bank Słowacji wycofuje z obiegu 10 i 20 halerzowe monety, ponieważ koszt produkcji jest wyższy od ich wartości nominalnej.
- >> 23 października w Domu Ludowym w Kościelisku rozegrany został VI Międzygminny Konkurs Recytatorski im. Stanisława Nędzy Kubirca. W konkursie uczestniczyło 125 dzieci.
- >> Badania geologiczne wykazały, że pod Bukowiną Tatrzańską są położone zasoby wody geotermalnej o temperaturze 67°C. Powstała spółka mieszkańców Bukowiny, która pragnie wybudować w ciągu 2-3 lat ośrodek rekreacyjny z basenami kąpielowymi. W przyszłości bukowianie będą czynić starania o status uzdrowiska.
- >> 13 października zorganizowany został w Białym Dunaju Festiwal „Ojca Świętego Polska światu dała”. Festiwalowi towarzyszyły konkursy plastyczny i literacki, w których uczestniczyły osoby prawie z całej Polski.
- >> 26 października na Symbolicznym Cmentarzu pod OSTERWĄ grupa ratowników i przewodników z Zakopanego wraz z o. Leonardem z Wiktorów uczestniczyła w poświęceniu tablicy ratowników TOPR Marka Łabunowicza i Bartka Olszarskiego, którzy zginęli w akcji ratunkowej pod Szpiglasową Przełęczą. Modlono się za tych, którzy w górach stracili życie. Na Cmentarzu pod OSTERWĄ znajduje się już 258 tablic, upamiętniających 381 ofiar.
- >> 17 października ukraiński himalaista Vladislav Terzyl wszedł ze swoim partnerem Pestrikovem na Dhaulagiri (8167 m), co jest jego 11 szczytem zaliczanym do Korony Himalajów. Do Korony brakuje mu wejścia na: Makalu, Gasherbrum i Shisha Pangma.
- >> 28 października ok. 200 m poniżej stacji pośredniej Start na trasie kolejki linowej z Tatrzańskiej Łomnicy do Łomnickiego Stawu, spadające drzewo zrzuciło na ziemię z wysokości 20 m wagonik kolejki kabinowej, w którym zginął pracownik Tatrzańskich Kolei Linowych, 51 letni Milan K.
- >> 20 października na trasie: Popradzki Staw - Chata pod Rysami odbył się po raz osiemnasty wyścig tragarzy górskich - Sherpa Rallye. Zwyciężył Edo Kuro Liptak z THS w czasie 1 godz. 29 min. i 30 sek. Każdy z uczestników miał do przeniesienia ciężar 50 kg (ciężar zmniejszono o 10 kg z uwagi na b. trudne warunki zimowe).
- >> Z kwesytu zaduszkowej prowadzonej na cmentarzach zakopiańskich przez Towarzystwo Muzeum Tatrzańskie odnowiono 3 nagrobki na Pękowym Brzyzku oraz na Nowym Cmentarzu odnowiono pomnik Aleksandra Mniszka - Tchórznińskiego, prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie i arbitra sporu węgiersko-galicyskiego o Morskie Oko.
- >> 5 listopada zakończyło się w Zakopanem posiedzenie Regionalnego Komitetu Sterującego Programem Współpracy Przygranicznej Phare, na którym analizowano 38 złożonych w tym roku wniosków. Programy wspierające współpracę transgraniczną między Polską a Słowacją otrzymają prawie 300 tys. euro.
- >> W listopadzie Słowacja otworzyła konsulat generalny w Krakowie, którego celem jest umocnienie współpracy polsko-słowackiej oraz stosunków Słowacji i Polski. Jest to pierwszy generalny konsulat Słowacji w Polsce.
- >> We wsi Długopole niedaleko Czarnego Dunajca, znaleziono fragment ciosa mamuta sprzed ponad 20 tys. lat.
- >> 26 listopada w Auli Pawła VI w Watykanie, Jan Paweł II wysłuchał koncertu z okazji Międzynarodowego Roku Gór. W koncercie zatytułowanym „Hymn ze szczytów” wykonano utwory Josepha Joachima Ruffa i Johannes Brahmsa, którym towarzyszyły obrazy szczytów górskich, masywu Gran Sasso w Abruzzo i okolice Treviso.
- >> 2 listopada na grobie Jana Plucińskiego, na nowotarskim cmentarzu, przedstawiciele Związku Podhalań złożyli wianek kwiatów. Uczczono w ten sposób 20 lecie śmierci tego wybitnego działacza regionalnego, wychowawcy młodzieży oraz orędownika powrotu Spisza i Orawy do Polski.
- >> W tym roku Gorczański Park Narodowy wykupił od prywatnych właścicieli około 20 ha najcenniejszych fragmentów polan reglaowych.
- >> Znany włoski himalaista Abele Blanc, który uczestniczył w międzynarodowej wyprawie na Annapurnę (8091 m) nie zdobył tego szczytu z uwagi na trudne warunki atmosferyczne. W dalszym ciągu do zdobycia Korony Himalajów brakuje mu wejścia na Annapurnę.
- >> Niewidomy amerykański himalaista Eric Weihenmayer 5 września wchodził na najwyższy szczyt Australii - Górę Kościuszki, osiągnął wielki sukces, zdobywając Koronę Ziemi.
- >> Nowym członkiem Rady Muzeum Tatrzańskie został Antoni Kroh - etnograf, historyk sztuki, znawca kultury Podtatrza, autor nowo wydanej książki pt. „Tatry i Podhale”. Zastąpił on zmarłego w ub. roku Mariana Korneckiego.
- >> 16 listopada w Klubie Kolekcjonerów w Zakopanem, Wojciech Gąsienica Byrcyn przedstawił swoje opowieści tatrzańskie.
- >> Na kąpielisku termalnym w Orawicach została obniżona o 50 % cena biletu wstępu. Zniżka będzie obowiązywać do Świąt Bożego Narodzenia.
- >> Z powodu małej frekwencji pasażerów, rząd słowacki zamierza zamknąć około 30 lokalnych połączeń, w tym linii Trstena - Kralovany. A jak to się ma do projektu połączenia kolejowego Nowy Targ - Trstena?
- >> Do księgi Guinessa należałoby wpisać fakt, że w wyniku

egzaminu dla kandydatów na przewodników tatrzańskich w dniach 8-10 listopada, Komisja Egzaminacyjna Przewodników Turystycznych Górskich Tatrzańskich, stwierdziła, że na 16 osób przystępujących do egzaminu, tylko 1 (słownie jeden) kandydat złożył ten egzamin tj. 6,25 % !! Absolutny rekord świata !!! Absurdów ciąg dalszy !!

>> Autor książki „Sztuka zwana naiwną” prof. Aleksander Jackowski pisze: „nie waham się powiedzieć, że Edward Sutor to największa postać artystyczna Nowego Targu i okolicy. To świetne rzeźby, doskonale w formie, bardzo mocne w wyrazie, piękne w kolorze. Czuje się w nich niesamowitą uczciwość i szczerłość”. Około 300 rzeźb niszczące od lat w magazynach Muzeum Podhalańskiego, a mógł stać się dla Nowego Targu tym, kim Nikifor dla Krynicy.

>> 9 listopada w Krakowie odbył się koncert z okazji „50 років” istnienia Studenckiego Zespołu Góralskiego „Skalni”, którego historia zaczęła się na AGH a później istniejąca różne grupy folklorystyczne: „Hyrni”, „Regle” i „Halny” połączyły się, tworząc zespół „Skalni”. „Skalni” to kuznia góralskich talentów, to ambasadorzy Podhala w podwawelskim grodzie, skarbownicy kultury narodowej, której częścią jest kultura góralska. mówił prezes Związku Podhalań Jan Hamerski.

>> Piotr Bąk został wybrany burmistrzem Zakopanego, podczas wyborów samorządowych.

>> Dobiaża końca budowa domu opieki z kaplicą „Czerlichowianka” w Zakopanem, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Alibertyn, w którym znajdują się miejsca dla osób świeckich i sióstr zakonnych.

>> W obejściu rabczańskiego muzeum postawiono nową, ponad dwumetrową rzeźbę Władysława Orkana. Drewnianą figurę wykonał artysta rzeźbiarz z Raby Wyżniej Zdzisław Kościelniak.

>> W rabczańskim Domu Pracy Twórczej Uniwersytetu Jagiellońskiego setne urodziny obchodził profesor Stefan Grzybowski, były oficer szóstego pułku ułanów z ostatniej wojny, ceniony cywilista, członek reaktywowanej PAU.

>> Ks. Władysław Pilarczyk przekazał Gminnej Bibliotece Publicznej w Lipnicy Wielkiej dalszych kilkanaście książek, w tym książkę o Adamie Zeromskim, z dedykacją ojca, Stefana Zeromskiego.

>> 10 listopada w Ślaskim Domu na Słowacji założono „Himalaya Klub 8000”. Członkami tego Klubu są zdobywcy ośmiotysięczników. Spośród 26 osób zaproszonych, przybyło na to założycielskie spotkanie 15 osób.

>> 12 listopada zginął w lawinie śnieżnej w Tatrach Bielskich, Karel Jakeš, znany taternik, uczestnik wypraw himalajskich, założyciel stowarzyszenia „Himalaya Klub 8000”.

>> 9 i 10 listopada w Nowym Sączu na sztucznej ścianie, rozegrane zostały Międzynarodowe Mistrzostwa Polski we wspinaczce sportowej. Zwycięstwo odniósł Tadeusz Oleksy z Tarnowa, drugim był Adam Liana z Zakopanego.

>> Na górze św. Marcina nad Tarnowem powstaje potężny pomnik Chrystusa Króla, Zbawiciela Świata, który jest wotum Polonii z

Chicago. Ten pomnik monument, ma być większy od Statuy Wolności w Nowym Jorku. Koszt budowy przekroczy kilkanaście milionów dolarów amerykańskich.

>> W Muzeum Harcerstwa im. Olgi i Adama Makowskich w Zakopanem, w ramach obchodów 83. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, zorganizowano wystawę poświęconą marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu z okazji 100. rocznicy jego pierwszego przyjazdu do Zakopanego.

>> 24 listopada minęła 100. rocznica otwarcia sanatorium dla Chorób Piersiowych w Zakopanem z inicjatywy dr. Kazimierza Dłuskiego. Wielki wkład finansowy w budowę Sanatorium wnieśli: Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz, Maria Skłodowska-Curie, która przeznaczyła część nagrody Nobla.

>> Już dawno nie było tak silnego halnego, jak ten w dniach 14-18 listopada. Jego podmuchy sięgały aż 180 km/godz. na Mysłenickich Turniach i 144/godz. na Kasprowym Wierchu. W samym Zakopanem halny wiał z prędkością 110 km/godz. Efektem jego „działalności” są olbrzymie zniszczenia nie tylko w górach, ale na całym Podhalu i w Gorcach. Połamane drzewa, zerwane linie elektryczne, zwalone dachy, brak prądu w wielu miejscowościach. Oto smutny „płon” jego działalności. Halny ten był o połowę słabszy niż „historyczny” halny w 1968 r.

>> 30 listopada w Młodzieżowym Domu Kultury Fort 49 „Krzesławice” w Nowej Hucie otwarta została wystawa fotograficzna z wyprawy w góry Pamiru ks. Zbigniewa Pytla. Gościem spotkania był Michał Jagiełło, taternik, ratownik, pisarz, obecnie dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie.

>> Jedną z firm wydawniczych Łodzi, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, wyda artystyczną książkę pt. „Legenda Tatr”. Książka ta wykonana z 12 kart ułożonych na zasadzie harmonijki, po złożeniu utworzy grafikę – linię grzbietu Tatr widoczną z Gubałówki. Cena „Legendy Tatr” 2300 – 2500 zł, w subskrypcji 1500 zł, wydana zostanie w 99 egzemplarzach.

>> 11 listopada minęło 100 lat, gdy na Bystrzy w Zakopanem oo. Bernardyni wybudowali kapliczkę w której odprawiano Msze Św. Z tej okazji w kościele (wybud. w 1959 r.) odbyła się uroczystość w której uczestniczył (przewodząc w Mszy Św.) ks. kard. F. Macharski.

>> 23 listopada Miejski Nauczycielski Chór „Gorce” z Nowego Targu obchodził jubileusz 50-lecia istnienia.

>> Dwaj członkowie czeskiej wyprawy na Shisha Pangma (8021 m) Peter Novák i Milan Sedláček weszli na główny wierzchołek tej góry.

>> 16 grudnia wyrusza do Karakorum polska, 14 osobowa, wyprawa pod kierownictwem Krzysztofa Wielickiego, której celem jest zdobycie w warunkach zimowych drugiego co do wysokości szczytu świata K2. W ekipie znalazło się trzech zakopiańczyków: Maciej Pawlikowski, Jacek Berbek i Roman Maziak (lekarz). Himalaiściom towarzyszyć będzie 6-osobowa ekipa telewizji Polskiej.

>> 7 grudnia Akademickie Koło Przewodników Tatrzańskich w Krakowie obrało swoimi patronami Zofię i Witolda Paryskich. Uroczystość odbyła się w Muzeum Przyrodniczym TPN w Zakopanem.

>> Blisko stuletni, unikatowy krzyż pochodzący z odlewni wiedeńskiej, przekazany, przekazali miastu Nowy Targ Ludwika i Jan Kozielscy, którzy pragną, aby ten krzyż stanął w lapidarium na omentarzu komunalnym.

>> 29 listopada, jak kaže tradycja, członkowie Koła Przewodników Tatrzańskich w Krakowie odwiedzili grób swojego patrona, Macieja Sieczki.

>> W listopadzie ukazał się nr 4 „Małkowej Perci”, czasopisma wydawanego przez Koło Przewodników Tatrzańskich w Krakowie.

>> 27 listopada w Łopusznej odbyło się XIII Święto Gwary Góralskiej. Bezkonkurencyjną gwiazdą tegorocznego święta była najmłodsza uczestniczka imprezy 6 letnia Ania Truta z Morawczyny, która podbiła serce publiczności plastyczną opowieścią o juhaskich sarpachach.

>> W 1873 roku utworzone zostało Węgierskie Towarzystwo Karpackie (odpowiednik TT). Nie wykazujące większej aktywności, po niedługim czasie przestało działać. Z okazji 130-lecia założenia WTK, słowaccy działacze tatrzańscy postanowili powołać na swoim terenie Towarzystwo Tatrzańskie, które zajęłoby się całokształtem problemów istniejących w Tatrach Słowackich.

>> Stary, wysłużony, betonowy most na Dunajcu w Krościenku po dokonanej modernizacji zostanie wyłączony z ruchu kołowego. Wykorzystywany będzie przez pieszych i rowerzystów. Wybudowany zostanie nowy most za 2,5 mln zł, który przejmie ruch drogowy.

>> 1 grudnia zostało otwarte nowe przejście graniczne do Słowacji,

w Lipnicy Wielkiej - Winiarczykówce. Przejście jest całodobowe i przeznaczone jest dla ruchu międzynarodowego.

>> Secesyjny dwór w Rabie Wyżniej, projektu dr Konrada Kuhla z Krakowa, obchodzi stulecie swego istnienia. Wybudowany dla dr Jana Zdunia, wszedł w posiadanie rodziny Głowirskich, którzy byli w jego posiadaniu do 1945 roku. Był to obiekt bardzo nowoczesny i bogato wyposażony. Funkcjonował jako ekskluzywny „pensjonat we dworze”. Gościli tu: gen. Haller, Eugeniusz Romer, Fryderyk Zoll. Od 1999 r stał się znowu własnością rodziny Głowirskich, którzy chcą tutaj reaktywować „pensjonat dla elit”.

>> 20 grudnia w klasztornej wieżownicy na Jasnej Górze stanęła góralska szopka.

>> 14 grudnia godz. 1.30 odnotowano trzęsienie ziemi we wsiach orawskich: Parnicy i Zaškova. Zjawisko trwało kilka sekund i miało siłę 3-4 stopnie w skali dwunastostopniowej.

>> Ratownicy TOPR zostali wyposażeni w plecaki lawinowe (ABS).

>> 15 grudnia TPN podniósł opłaty za wstęp do parku. W okresie zimowym cena biletu wynosi 3 zł, natomiast w okresie letnim (od 15 czerwca do 15 września) cena wstępu wynosi 4 zł.

>> Podczas tegorocznego liczenia kozic po polskiej stronie (10, 11 grudnia) stwierdzono 99 zwierząt tego gatunku, w tym 20 młodych kozłat.

>> Znany z telewizyjnych reklam, góral Jan Karpiel Butecka, to w jednej osobie: architekt, budarz, rysownik i muzykant.

Stanisław Trębacz

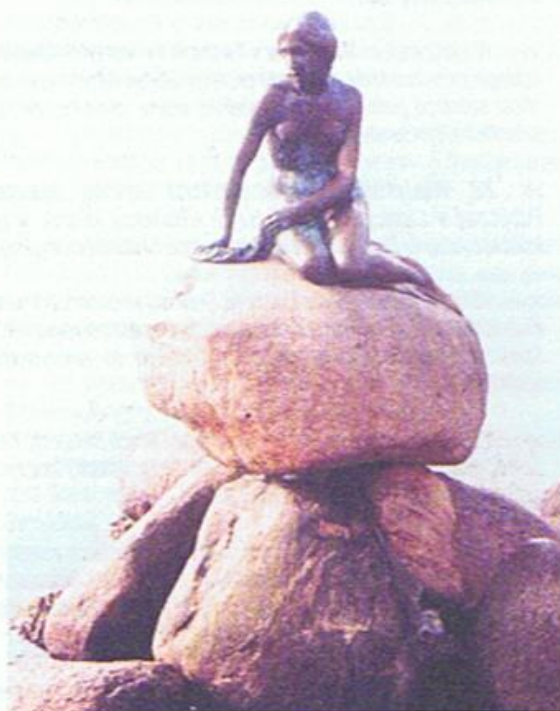
Uroki Danii



Część IV relacji z wyprawy do Skandynawii

Ostatnim skandynawskim państwem zwiedzonym podczas wycieczki była Dania. W miejscowości Helsingør z którego widać wybrzeże Szwecji, stoi wybudowany w XVI w na polecenie Fryderyka II zamek. Powstał on w miejscu wcześniejszej fortecy wzniesionej przez Eryka Pomorskiego. W komnatach tego zamku toczy się akcja szekspirowskiego dramatu, którego bohaterem jest duński król Hamlet. Jednakże postać Hamleta wzorowana była na legendarnej postaci Amleta, który według legendy miał żyć w X wieku, a więc przed wybudowaniem zamku. Mimo tej niespójności zamek jest często odwiedzany również ze względu na niewątpliwą urodę.

Z Helsingør niedaleko jest do Kopenhagi, gdzie nad brzegiem morza stoi pomnik kopenhaskiej Syrenki. Siedziba królewskiej rezydencji to dwa z czterech identycznych budynków pochodzących z XVIII wieku, wchodzących w skład Pałacu Amalienborg. Największy plac w mieście to Kongens Nytorv z Teatrem Królewskim i pomnikiem fundatora placu króla Christiana V. Plac ten z placem przy którym stoi ratusz łączy promenada stanowiąca centralną oś śródmieścia. Pełno tu sklepów, restauracji i ludzi. Przy okolicznych uliczkach stoją nie



Fot. 33. Kopenhaska Syrenka.

spełniające już swych funkcji sakralnych kościoły. Z wybudowanej na początku XVII wieku tzw. Okrągłej Wieży roztacza się widok na labirynt okolicznych uliczek, czerwone dachy domów i smukłe wieże kościołów. Malownicza ulica Nyhaven z rzędem XVIII wiecznych domów i przystanią portową była kiedyś niezbyt bezpieczną portową ulicą, dziś jest tu wiele restauracji, antykwariatów odwiedzanych przez przybyłych do stolicy turystów.

Niedaleko od Kopenhagi leży dawna stolica Danii Roskilde. Od czasu przybycia biskupa Absalona w XII wieku do czasów Reformacji miasto było centrum życia religijnego Danii. W tym czasie powstała katedra, której budowę rozpoczął wspomniany biskup w 1170 roku. Od czasów Reformacji katedra stała się nekropolią królewską. Pochowano tu szczątki wielu zmarłych władców od Haralda Sinozębego i Swena Widłobrodęgo począwszy. Ostatnim pochowanym tu władcą jest zmarły w 1972 roku król Fryderyk IX.

Na wyspie Fionia leży trzecie co do wielkości miasto Danii Odense. Należy ono do najstarszych osad w kraju i poświęcone było bogowi Odynowi. W starej dzielnicy z brukowanymi uliczkami, z domkami przed którymi kwitną malwy i róże, w jednym z takich małych domków urodził się i spędził dzieciństwo Hans Christian Andersen, autor powieści, sztuk teatralnych i oczywiście najbardziej znanych baśni.



Fot. 34. Grobowiec Królowej Małgorzaty - katedra w Roskilde.

Katedra w Odense zbudowana pod koniec XIII wieku posiada wspaniały XVI wieczny ołtarz dłuta Clausa Berga mistrza z Lubeki, zaś w krypcie szkielet patrona katedry Knuda II zamordowanego w kościele Sankt Albani w 1086 roku. Dziesięcioletni okres nieurodzaju i kataklizmów które nastąpiły potem odczytane jako kara za popełnione na królu morderstwo, oraz cuda przy grobie sprawiły, że został kanonizowany, a trumnę z jego szczątkami złożono w krypcie w 1101 roku.

Odense było ostatnim odwiedzanym miastem na trasie blisko trzytygodniowej podróży po Skandynawii.

Olaf Rejthar

Tour deFrance

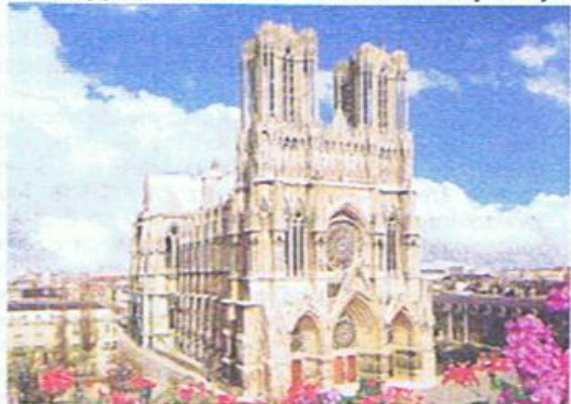
Motto:

*Murzynek Bambo w Paryżu mieszka,
Czarne ma plecki ten nasz kolezka.
Uczy się pilnie wieczory, ranki
Ze swej islamskiej wielkiej czytanki.*

W drugiej połowie lipca 2002 r. podjęliśmy decyzję, że objedziemy dookoła Francję.

I tak się stało. 21-go już byliśmy w drodze i już nazajutrz, zmęczeni i nieogoleni zwiedziliśmy Reims, stare miasto z piękną gotycką katedrą koronacyjną królów francuskich. W portalu głównym zwracała uwagę rzeźba uśmiechniętego anioła. Po południu byliśmy w hoteliku na przedmieściu Paryża, gdzie po krótkim odpoczynku udaliśmy się pociągiem i metrem do centrum Paryża. Metro robi kolosalne wrażenie. To jest podziemne miasto, gdzie przewalają się setki tysięcy ludzi dziennie. Poszliśmy na wyspę Cite, gdzie zwiedziliśmy katedrę Notre Dame - wspaniałe dzieło gotyku. Przeszliśmy do Hotelu de Ville, czyli ratusza, do Centrum Pompidou - nowoczesnego ciekawego gmachu, pospacerowaliśmy po okolicy i wróciliśmy znowu metrem i pociągiem. Rano autokarem udaliśmy się do centrum, co trwało dłużej, ze względu na miliony aut i średnią prędkość 15 km/godz. Windą wjechaliśmy na wieżę Eiffla, skąd roztaczał się fantastyczny widok na to ogromne miasto i na Sekwanę. Podjechaliśmy w okolice Łuku Triumfalnego, zwiedziliśmy tę budowlę w oparach spalin i pobliską arterię Champs Elysees z luksusowymi sklepami i kawiarenkami. Popływaliśmy też statkiem spacerowym

po Sekwanie. Zobaczyliśmy wtedy znowu słynną wieżę, Luwr, wspaniałe muzea, pałace, katedrę i wiele przepięknych mostów na rzece. Widoki były urzekające, a Paryż wyglądał przepięknie. Kiedy zeszliśmy na ląd - czar prysł. Znowu zobaczyliśmy brak zieleni, beton, asfalt i tysiące psich kupek, rozdeptanych lub nie, które trzeba stale omijać lub je zrecznie przeskakiwać. Wydaje się na pierwszy rzut oka, że w tym mieście mieszkają sami Murzyni i Arabowie. Lecz to złudzenie. W Paryżu mieszkają również rdzenni Francuzi. Restauracje i bary w



Fot. 35. Katedra Notre Dame w Reims.

tym mieście to lokale: chińskie, japońskie, koreańskie, hiszpańskie, greckie, tureckie, rosyjskie bistra, włoskie pizzerie, arabskie i murzyńskie kebaby, puby irlandzkie i angielskie. Są też czasem lokale francuskie, tylko personel tworzą Arabowie i Murzyni. To naprawdę kosmopolityczne miasto. Po południu byliśmy w dzielnicy

Montmartre - arabskim mieście. Sklepy na ulicach posiadają czamaskórzy lub śniadoliccy właściciele. Mowa - arabska, muzyka - arabska, napisy - arabskie, nawoływania kupców, śmieci, egzotyczne zapachy - oto urok tej dzielnicy. Czuliśmy się jak w Afryce. Na szczycie góry Montmartre jest duża piękna bazylika Sacre Coeur zbudowana z białego kamienia. Jej kopuły są widoczne z odległości wielu kilometrów. Dookoła są stare, wąskie uliczki, które roją się od sklepików, gdzie mieszkańcy Europy Wschodniej sprzedają swe dzieła malarskie, jak 100 - 150 lat temu czynili to artyści - twórcy nowych kierunków w sztuce. Ci "artyści" - nie tworzą nowych stylów malarskich - to plagiaty lub karykaturzyści udający Francuzów.

U podnóża góry zobaczyliśmy sławny kabaret Moulin Rouge. To tu można zobaczyć najpiękniejsze dziewczęta z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Polski, Czech, Litwy, Łotwy... we wspaniałych układach choreograficznych, ubranych w fantastyczne kostiumy lub wręcz odwrotnie - rozebranych. Potem - już w czasie wolnym - ruszyliśmy do Placu Pigalle. Po drodze są kina porno i kabarety (ze sto), gdzie każdy dewiant świata znajdzie ukojenie. W drzwiach czekały się emerytowane pracownice agencji towarzyskich lub "goryle", którzy chcieli nas wciągnąć do środka używając siły fizycznej, a czasem wręcz przemocy, szarpając za ubranie i pomagając sobie kolanem. Udało się nam zbiec. Plac Pigalle to rondo ze słabą fontanną. Dookoła kabarety, kina i restauracje. Trudno go obejść ze względu na setki aut. Nikt też nie handlował kasztanami. Zawiedliśmy się.

O poranku opuściliśmy stolicę, by zobaczyć Blois nad Loarą i wspaniałą wielką zamek z pięknymi wnętrzami i niesamowitą klatką schodową. Potem obejrzeliśmy zamek Chaumont należący do Katarzyny Medycejskiej i Diany de Poitiers. Wystawa ikebany nie miała sobie równej - to były prawdziwe dzieła sztuki w cudownej oprawie średniowiecznych wnętrz. W mieście Tours zwiedziliśmy katedrę, pospacerowaliśmy po deptaku i zanołowaliśmy. Nazajutrz obejrzeliśmy z zewnątrz zamek Ambois stojący nad samą prawie Loarą, a potem zwiedziliśmy zamek Clos Lyce, gdzie ostatnie lata swego życia spędził Leonardo da Vinci. W muzeum są jego szkice, rysunki i modele maszyn, które zaprojektował. Dotarliśmy też do ogromnego zamku Chanonceaux zbudowanego na moście nad rzeką Cher, otoczonego ogromnym parkiem. Ten wspaniały zamek zwany zamkiem kobiet zrobił na nas wielkie wrażenie. Po południu byliśmy w Poitiers, starożytnym mieście, gdzie odbyła się sławna bitwa z Arabami w 732 r. n.e. Jest tam przepiękna romańska katedra obronna, kościół romański - też obronny, wspaniałe stare uliczki, kamienice, zaułki - mające urok prowincji, spokoju i relaksu. Na drugi dzień w

Poitiers udaliśmy się do Parku Futuroscope, gdzie spędziliśmy około 6 godzin. Trudno opisać to co jest, gdyż nie ma odniesienia do polskiej rzeczywistości. Jest to miasto z ulicami, parkami, mostami i budynkami wielkości katedr, zbudowanymi ze szkła, stali, aluminium, betonu lub rur. Te budynki - gmachy robią wrażenie budowli kosmicznych. Wewnątrz gmachów są kina z ekranami cylindrycznymi, czasem ekran zajmuje gigantyczną ścianę i mieści się też w podłodze. Dźwięk przestrzenny, okulary trójwymiarowe, wrażenia - nie do opisania. Czasem ekran to ściana telewizorów, a fotele trzęsą się i

podskakują gdy trwa akcja na ekranie, który otacza i osacza widza. Jest też wieża z obrotową kawiarnią - windą, delfinarium, zabawy komputerowo - kinowe dla dzieci. Można być jakby wewnątrz gry komputerowej i brać w niej udział. Z głową pełną wrażeń i pustą kieszenią (26 €) udaliśmy się do Bordeaux. Dobrze się spało, gdyż na parterze hotelu była dyskoteka. Zwiedziliśmy miasto z jego atrakcjami: łuk triumfalny, katedrę, starówkę i udaliśmy się do Teich do Parku Ornitologicznego. Jest to teren jezior, lasów, rzek i mokradeł. Teren zamieszkują różne ptaki wodne. Wyznaczono tam ścieżki dla turystów o długości 5 - 7 km. Ptaki można obserwować ze specjalnych drewnianych ukryć do tego przystosowanych. W Polsce nie ma niczego podobnego. Potem pojechaliśmy nad Ocean Atlantycki w okolice miasta

Arachon. Wyszliśmy na najwyższą wydmy Francji - ok. 115 m, która wraz z innymi wydrami zasypuje lasy, tak jak u nas w Słowińskim Parku Narodowym. Widoki zapierały dech w piersi. Widać było też tereny, które są odsianiane przez wielkie odpływy i przyprawy oceanu. W dzień jachty morskie stoją na ziemi podparte słupami i deskami, w odległości 1-2 km od brzegu, w nocy przyprawy powoduje, że znowu są zanurzone i pływają. Noc spędziliśmy w miasteczku Mont de Marcan, gdzie są sami starsi ludzie. Młodzież ucieka do dużych miast, szukając lepszych warunków życia - nie ma tu nawet Murzynów i Arabów!

Po śniadaniu zwiedziliśmy Biarritz - renomowane baskijskie kąpielisko nad Zatoką Biskajską. To duże miasto nad wielką plażą składa się z luksusowych hoteli, restauracji i domów. Uważane jest za europejską stolicę surfingu. Bez komplikacji przekroczyliśmy granicę hiszpańską, by dostać się do innego baskijskiego miasta - San Sebastian. Zwiedziliśmy port, plażę, stare miasto, katedrę i kościoły. Talerz zupy rybnej kosztował 5 € + 7% VAT. Wieczorem byliśmy znowu we Francji w Lourdes. Od 21.00 - 22.15 uczestniczyliśmy w procesji ze świecami. Wrażenia i widoki nie do opisania. Dziesiątki tysięcy pielgrzymów ze świecami nocą, modlitwy i śpiewy w wielu językach. Rano o 6.45 byliśmy na polskiej Mszy



Fot. 36. Wieża Eifla w Paryżu.



Fot. 37. Sanktuarium w Lourdes.

św., zwiedziliśmy Grotę i Bazylikę. Z uczuciem niedosytu wyjechaliśmy z tego wspaniałego miasta w Pirenejach do Carcassone, miasta - twierdzy. Umocnienia nigdy tu nie zostały zniszczone: mury i baszty otaczają miasto podwójnym pierścieniem - uroczne widoki i nastrój. Po kilku godzinach byliśmy w Nîmes, sławnym z rzymskich budowli: koloseum i świątyni rzymskich bóstw - zachowanych w idealnym stanie 2000 lat. Na drugi dzień w Avinion wstąpiliśmy do Pałacu Papieża z wielkimi, niestety pustymi gotyckimi salami. W uroczym starym mieście, koło pałacu piwo kosztowało 6,40 €, a na małym zielonym placu koło ratusza 5,50 €. Nabraliśmy

szacunku do tego miasta papieskiego! Jeszcze nad Rodanem obejrzelśmy sławny most Saint Benezet i ruszyliśmy do Marsylii, najstarszego miasta we Francji - dawnej greckiej kolonii z V w. p.n.e. To upalne portowe, prawie milionowe miasto leży nad dużą zatoką. W historii Francji odegrało znaczącą rolę (Marsylianka - hymn państwowy). Pospacerowaliśmy w dzielnicy portowej i wyjechali na górę do bazyliki Notre Dame de la Gard. Widoki na całe miasto, port, morze były zachwycające, lecz my udaliśmy się bez zwiłki na północ do Grenoble - miasta Olimpiady Zimowej z 1968 roku. Samo miasto nie zachwyca. Ładna jest alpejska okolica i Fort de la Bastille z kolejką linową. Natomiast miasteczko Annecy nad rzeką Thiou było cudowne i przypominało miniaturową alpejską Wenecję. Uznaliśmy je za najpiękniejsze we Francji. Po śniadaniu byliśmy już w Chamonix, stolicy Alp Francuskich, jednej z najpiękniej położonych miejscowości wypoczynkowych w Europie. Pogoda nie sprzyjała. Wagonikową kolejką linową wyjechaliśmy na alpejski szczyt Aiguille du Midi - 3842 m w masywie Mont Blanc. Niestety chmury i mgła zasłaniały widoki - tylko czasem odsłaniała się panorama Alp. Środze zawiedliśmy się na pogodzie alpejskiej. Stromymi serpentynami przez wysokie przełęcze dostaliśmy się do Szwajcarii, gdzie pogoda była równie posępna. Przez Liechtenstein, Austrię i Czechy dojeżdżaliśmy do Opola. Tu zakończyliśmy wycieczkę. Wkrótce byliśmy w Chranowie, gdzie całe miasto, pogoda i ogólny nastrój - wydały się nam najpiękniejsze na świecie.

(z)

Wyspy Owce

Faeroerne, czyli Wyspy Owce, tworzą atlantycki archipelag między Norwegią, Islandią i Szkocją. Najbliższy im ląd, Sztetlandy, oddalony jest ok. 300 km. Wyspy Owce stanowią wierzchołki podmorskiego przeważnie progu, zbudowane z trzeciorzędowych skał wulkanicznych: bazaltów i tufów. Z 30 wysp o łącznej powierzchni 1399 km kwadratowych, 18 jest zamieszkałych. Prawie połowa powierzchni archipelagu przypada na dwie największe wyspy, Streymoy i Eysturoy.

O unikalnym pięknie krajobrazu Wysp Owczych decyduje ich rzeźba. Zaznaczają się w niej przede wszystkim młodotrzeciorzędowe uskoki, biegnące z północnego zachodu na południowy wschód, rozdzielające zapadliska, zajęte przez cieśniny morskie, od zrębów, stanowiących górskie grzbiety wysp. Czwartorzędowe, kilkukrotne zlodowacenie, w postaci lokalnej czaszy, pozostawiło dwa zespoły form erozyjnych: wygładzone żłoby i kotły w dolinach, oraz wąskie grzbiety i ostre szczyty w górach. Te bardzo charakterystyczne grzbiety (tzw. *kambury*) i szczyty (*tindury*) powstały w wyniku lodowcowego podcinania nunataków. Taki właśnie jest najwyższy na wyspach Slaettaratindur, 882 m n.p.m. Poza kamburami i tindurami, góry mają płaskie wierzchołki i schodowate stoki: stromsze z bazaltów i łagodniejsze z tufów (fot. 38). Po ustąpieniu zlodowacenia teren został (co rzadkie!) obniżony. Niżej położone doliny, zalane przez morze, stały się fiordami lub wąskimi cieśninami. Tylko miejscami zachowały się przedglacjalne dna dolin (na wysokości 200-300 m n.p.m.) lub pokrywy morenowe. Współczesna denudacja jest

intensywna, a zachodzi głównie wskutek wietrzenia fizycznego i abrazji morskiej. Fale sztormowe, uderzające najczęściej i najsilniej w północne i zachodnie brzegi wysp, sięgają ponad 30 m wysokości. Dlatego też są tam bardzo wysokie, do 700 m, pionowe lub przewieszane klify z dużą



Fot. 38. Koltur (343 m n.p.m.) na północnym zachodzie Eysturoy, z wybrzeża Streymoy.

ilością pieczar, bram, iglic i mostów, wskutek zróżnicowania odpornościowego skał (fot.38). Na południu i wschodzie wybrzeża nie są aż tak urwiste, chociaż często w postaci wysokich i stromych stoków. Znaczna część wysp została pochłonięta przez morze i proces ten wciąż trwa.

Klimat Wysp Owczych jest typowo oceaniczny, pochmurny i deszczowy. Średnie temperatury miesięczne wahają się od 3 do 11 stopni. Są więc wysokie jak na szerokość geograficzną



Fot. 39. Stara zabudowa Elduvik na Eysturoy.

ok. 62 stopni, dzięki wpływowi Prądu Zatokowego. Silne wiatry i powszechny, od tysiącleci, wypas owiec decydują o braku drzew, z wyjątkiem miejsc równocześnie osłoniętych od wiatrów i ogrodzonych od owiec, głównie w osiedlach. Niska roślinność jest jednak ciągła i dlatego nawet strome stoki wysp,

poza pionowymi ścianami, zachwycają świeżym kolorem zieleni. Naturalny świat zwierząt stanowią głównie ptaki i ssaki morskie, w tym wieloryby.

Ludność wysp to potomkowie norweskich Wikingów, mówiący odrębnym językiem, w liczbie niespełna 50 tysięcy. Wyspy Owcze są autonomicznym terytorium Danii. Stolica, Torshavn, liczy prawie 18 tysięcy mieszkańców. Poza tradycyjnym owczarstwem (kilkadziesiąt tysięcy owiec), kształtującym od dawna kulturowy krajobraz wysp, wielkiego znaczenia nabrało ostatnio rybołówstwo morskie (kilkaset tysięcy t rocznie). Rozwijają się też usługi, w tym turystyczne. Niehodowlane działy rolnictwa oraz polowanie na wymienione ptaki i ssaki straciły już swoje dawne znaczenie. Stare zwyczaje przetrwały jednak w kulturze wyspiarzy. Zachowały się też liczne budynki z nasmołowanego drewna, na kamiennych podmurówkach, z torfowymi dachami porośniętymi trawą (fot. 39).

Pobyty na Wyspach Owczych pozostawia dogłębne wrażenie niezwykłej harmonii natury i kultury oraz wielką chęć powrotu.

dr hab. Wiesław Ziśka

MONTE VISO (3841 m) STRAŻNIK ŹRÓDEŁ PADU

U rozległego ujścia Padu, rozlewającego się leniwie na słonecznym wybrzeżu Adriatyku pomiędzy Wenecją i Rawenną, nikt już nie myśli o Alpach. Jeżeli jednak w mroźny zimowy dzień rozłożycie mapę słonecznej Italii, miłośnikom pięknych górskich zakątków proponuję, aby odbyli palcem po mapie podróż przez północne Włochy w górę biegu tej najdłuższej z włoskich rzek, zakreślającej granice półwyspu apenińskiego. Przebywszy niziny Lombardii, słynny Turyn i zaznaczony już mającymi w dali górami Piemont, docieramy za coraz cieplejszą już nitką Padu do południowo-zachodnich krańców łuku Alp. Odbywając wędrówkę do źródeł Padu docieramy do jednego z wyjątkowych alpejskich masywów, jednej z „zaczarowanych wysp” wielkiego górotworu: Monte Viso. Nie ma tu czterotysięczników, lodowce tylko szczątkowe a jednak to właśnie ideogram Monte Viso, a nie Monte Bianco, Cervino czy Monte Rosa, stał się znakiem Klubu Alpino Italiano. Pewnie w tym wyróżnieniu ma znaczenie fakt, że jest to szczyt w całości włoski i położony w regionie piemonckim, a nie w izolowanej dolinie Aosty. Z drugiej strony, widoczna z daleka potężna skalna piramida, górująca o kilkaset metrów nad całymi południowymi Alpami, intrygowała już od czasów Dantego i urosła do rangi włoskiego symbolu gór.

Monte Viso, właściwie przez przypadek, stał się wyjątkowym szczytem również dla mnie. Zetknąłem się z nim podczas pierwszego wyjazdu w Alpy w rejon francuskich Alp Delfinatu, Queyras. Pierwsza, świeża wizja potężnego szczytu, światła zupełnie innego od ciepłych dolin i turystycznych wędrówek przez przełęcze, utkwiła mi w pamięci głęboko. Podczas późniejszych wędrówek alpejskich nigdy mi nie było „po drodze” w Alpy Kottyskie, ale Monte Viso pozostał jednym z głównych elementów mojego obrazu gór. Dopiero w zeszłym roku, podczas objazdu południowo-zachodnich Alp, nadarzyła się dobra okazja do odwiedzenia tego rejonu. Wybrałem się tam z dwójką

znajomych którzy w bardzo podobny sposób, chociaż niezależnie, ulegli fascynacji Monte Viso.

Górska droga doprowadza nas do miasteczka Crissolo. Stąd jeszcze kawałek, karkołomnymi serpentynami trzeba dojechać do płaskiej, podmokłej kotliny Piano del Re. To właśnie źródła Padu. Tutaj też, na wysokości ok. 2000 m n.p.m. rozpoczyna się właściwa wędrówka na Monte Viso. Ścieżka pnie się zakosami w górę zbocza wzdłuż niewielkiego potoku, w malowniczej scenerii bogatych alpejskich łąk przeplatanych skałami i rumowiskami. Z czasem okolica staje się coraz bardziej surowa, ciągłość kolorowych muraw coraz częściej przerywają szare połacie piarżysk. Mijamy kolejne kotlinki z niewielkimi stawami; w końcu, podchodząc powoli ku przełęczy Colle del Viso (2660 m) wkraczamy na dobre w szary, niegościnnie świat skał. Chociaż martwość jest tylko pozorna. Życie nawet tu jest wszędzie obecne, tyle że nie daje się już odkryć roztargnionym spojrzeniem, trzeba pochylić się nad nim, skupić. Okazuje się, że w każdej niszce między kamieniami, na powierzchni piarżysk, w szczelinach skał, rosną piękne, drobne kwiaty - ciemnoróżowe pierwiosnki o lśniących liściach, dywany skalnic, białe bukiety rzeżuszek alpejskiej. Ten ogród jest mniej oczywisty, mniej wpadający w oko,



Fot. 40. Monte Viso (3841 m).

ale przez obecność w tym niegościnnym otoczeniu nawet cenniejszy. Nie spiesząc się docieramy na przełęcz. W panującej mgle (ponad którą odnajdujemy niebieskie niebo), tylko z pojawiających się tu i ówdzie zarysów poznajemy słynną wschodnią ścianę Monte Viso, wznoszącą się wprost ponad nami. Z przełęczy zbiegamy do schroniska Quintino Sella (CAI), położonego w pięknej kotlinie Lago Grande di Viso. We mgle jezioro jest szare, nieprzyjazne. Schronisko jest zazwyczaj punktem wyjścia na Monte Viso. My nie zatrzymujemy się tutaj - jeszcze sporo dnia przed nami, chcemy dojść wyżej. Idziemy dalej kamienną ścieżką, wzdłuż brzegów wielkiego stawu. Droga normalna na Monte Viso prowadzi jego południową ścianą. Aby dostać się do kotliny kryjącej niewielki lodowiec u południowych podnóż góry trzeba mozolnie wdrapać się na grzbiet oddzielający ją od Lago Grande. Paskudny, stromy łupkowy żleb wyprowadza po nieprzyjemnym podejściu na wysoką przełęcz Passo delle Sagnette (2991 m). Mgła rozproszyła się w międzyczasie i otwiera się widok na rozległą południową ścianę Monte Viso; prezentuje się okazale, chociaż daleko jej do piękna ścian wschodniej i północnej. Z żalem tracimy wysokość zsuwając się piarzystą ścieżką do kotlinki lodowca Viso. Teraz znów mozolne podejście przez rdzawe, morenowe rumowiska i coraz częstsze płyty śniegu. Wreszcie, niepostrzeżenie stajemy na lodowcu; w dolnej części jest prawie całkowicie pokryty rumoszem, dopiero w górnej części pojawia się powierzchnia zleżanego śniegu. Powoli zbliżamy się do celu dnia. Usiłujemy wypatrzyć w dolnych skałach ściany niewielki schron, w którym chcemy zatrzymać się na noc. Dopiero po dłuższej chwili dostrzegamy małą, zielono-żółtą budkę na niewielkiej skalnej półce - Bivaccolino Andreotti. Jeszcze pół godziny męczącej drogi przez rozmiękły śnieg i docieramy na miejsce. Są tu już dwaj Włosi, ale jakoś ledwo, ledwo mieścimy się wszyscy w tym miniaturowym baraczkę. Plecaki muszą już wylądować na tarasie. Jesteśmy już na wysokości przeszło 3200 m. Wieczór jest piękny, rude skały południowej ściany zyskują jeszcze na jaskrawości w pomarańczowym świetle zachodzącego słońca.

Zwlekamy się o piętej. Przed nami już tylko 600 metrów właściwej drogi na szczyt. Jest zimno, ale przepięknie - bezchmurne niebo delikatnie rozjaśnione światłem poranka. Mamy szczęście: dni bez mgły są tutaj, w tym izolowanym masywie, dość rzadkie. Jestem podekscytowany perspektywą wejścia, ale na początku trudno wybić się z sennego otępienia. Dopiero zastrzyk adrenaliny w postaci obstrzału pola śnieżnego którym podchodziliśmy przez głązy lecące z położonych wyżej żlebów ostatecznie wybija nas z odrętwienia. Podchodzimy skalnym terenem w kierunku grani południowo-wschodniej. Nie ma żadnych kłopotów z orientacją - droga w skałę jest wręcz natrętnie oznakowana czerwonymi i żółtymi paskami. W pewnym momencie wkraczamy na duże, strome pole śnieżne. Śnieg jeszcze zmrożony, szybko i przyjemnie idzie się na przednich zębach raków, które świetnie trzymają w twardym podłożu. Ten urozmaicony, śnieżno-skalny charakter drogi bardzo dodaje jej atrakcyjności. Po przejściu pola śnieżnego znów wchodzimy w skały. W tej partii jest kilka miejsc dwójkowych (ścianki, kominki), ale przy liłej i suchej skałce nie wymagają nawet asekuracji. Wspinaczka w porannym słońcu jest przepiękna. Otoczenie bardzo surowe, ale nawet



Fot. 41. Na jednym z pół śnieżnych.

powyżej 3500 m tu i ówdzie w szczelinach wyrastają kępy kwiatów, jak drobne klejnoty w jałowej skałce.

Przed ósmą jesteśmy na wierzchołku. Widok jest daleki i dookoły; dominujemy nad wszystkimi okolicznymi masywami, nic nie zasłania widoków po horyzont. Na południu - południowa przestrzeń Alp Nadmorskich, Argentera, Mercantour. Na północy i zachodzie w dali białą się czterotysięczniki, Ecrins, Mont-Blanc i otoczenie doliny Aosty - serce Alp za głębokim obniżeniem Val de Susse. Jest przepięknie. Moje dawne marzenie o Monte Viso spełniło się, a konfrontacja z rzeczywistością ani trochę nie rozczarowała.

Zejście idzie bardzo szybko, ale już w kotlinie Lago Grande zaczyna nas łapać mgła. Jeszcze chwila słońca pozwala nam zobaczyć staw w dole kotliny błękitny, ożywiony promieniami, ale już niedługo woda przybierze martwą, szarą maskę którą znamy z poprzedniego spotkania. Na przełęczy Colle del Viso znów nie jest nam dane zobaczyć wschodniej ściany... Mieliliśmy dużo szczęścia z taką piękną pogodą na wejście.

Na Piano del Re żegnam towarzyszy, którzy jeszcze tego dnia chcą jechać dalej, w stronę gór Hiszpanii. Ja postanawiam zostać tu na noc i rano ruszyć dalej w swoją drogę - ku Alpom Nadmorskim. Już pod wieczór, w ciszy końca dnia, mgła zasłaniająca wszystko niepostrzeżenie zaczęła się rozstępować; wzrok sięga coraz dalej, świat podlega jakby magicznemu rozprężeniu. Ponad kotliną, wprost przede mną wznosi się urwistymi ścianami Monte Viso, już na zawsze znajomy.

Michał Ronikier

Pochwała Małej Fatry

Deszcz najgorzej wygląda przez okno - tak zawsze mawiał mój Ojciec. Po latach, przyznaję Mu rację, mimo, że deszczu nie lubię i chyba nigdy się z nim nie zaprzyjaźnię.

Dzisiaj, nauczony doświadczeniem i praktyką mego Rodzica i własną, wychodzę z domu w szarugę, w deszcz, w skisłe, niczego dobrego nie wróżące chmury z nadzieją, że skoro jest źle, to dalej może być tylko lepiej.

I najczęściej dobrze na tym wychodzę. Tak było i teraz. Przyjechaliśmy do Terchovej dość późno, mimo, że Kraków-Mała Fatra to przecież przysłowiowy „Koci skok”. Po drodze zaglądaliśmy do Orawskiego Zamku, potem do ciekawej wioski, starego kościółka, cmentarza itp. Czas mijal niepostrzeżenie.

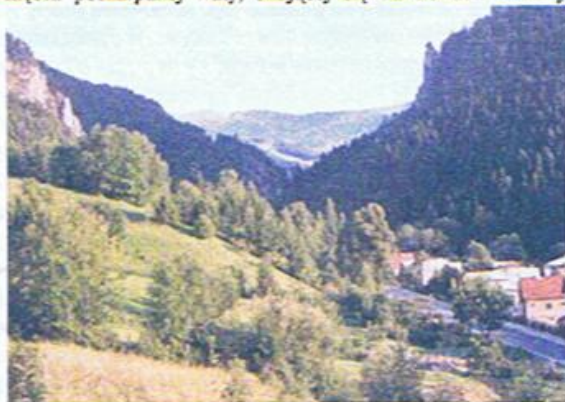
Pod pomnikiem dumnego Jura (Janosika) w centrum Terchovej byliśmy po południu. W pierwszym z brzegu domu zaklepaliliśmy „ubytowanie”. Nasza gospodyni na powitanie poinformowała nas, że wczoraj była sroga „burka” i że piorun na „Bobotach” zabił dwóch ludzi, ojca i syna z Polski. Podbudowani taką zachętą, pomimo lepkiej mżawki, wyszliśmy na popołudniowy spacer. Trudno, pogody się nie wybiera. Powoli, idąc w stronę Vratnej doszliśmy do ciekawej bramy Tiešnavskiej, do szalejącego obok szosy potoku a w końcu do Starego Dworu. Mżawka powoli zanikła a dobre i co jest nie bez znaczenia tanie piwo rozjaśniło nam spojrzenie na świat. Po ostatnim łyku opuściliśmy „hostiniec” kontynuując spacer. Z pomocą mapy określiliśmy nasz cel, sedno Prislop, Sokolie a zejście przez Tiešnavską bramę do Terchovej



Fot. 42. Tiešnavská brama od Terchovej.

„zbójnickim chodnikiem”. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie padał deszcz, który lubo już nie padał, ale skutecznie i obficie namoczył naszą matkę ziemię. Kłopoty się zaczęły, kiedy nasz szlak z asfaltu przeszedł w żwirową drogę a potem w rozmokłą ścieżkę, na domiar złego lekko gliniastą i rozdeptaną licznymi nóżkami owieczek i baranów. Posuwaliśmy się w stronę przełęczy systemem 2 do 1, dwa kroki w przód, jeden wstecz. Ostatecznie osiągnęliśmy przełęcz, jak się okazało, zajęta przez duży welniany kierdel. Nikt ich nie pilnował. Poruszaliśmy się między nimi wolno i spokojnie, by nie spłoszyć stada. Ścieżka prowadząca na Sokolie była prawie całkowicie zarośnięta wysoką trawą i gdyby nie metalowa rurka ze znakiem szlaku - trudno by nam było trafić na właściwą drogę. W lesie już z oznakowaniem było lepiej, bo drzew nie brakuje, ale za to spacer stawał się coraz uciążliwszy. Szlak

trawersował zbocze a ścieżka nie była wcięta w stok i przyjmowała naturalne pochylenie, skutkiem czego co chwilę podcinało nam nogi na śliskim, gliniastym gruncie. Ratowały nas nieco kijki a i tak wbrew naszej woli nasze biodra miały bliski kontakt z glebą. W pewnym momencie szlak zawrócił o 180° i sprawiedliwie objął drugą stronę bioder. W skałkach było lepiej, ślisko, ale nie aż tak. Trzeba było jeszcze bardziej uważać, by nie polecieć w nieznane. W pewnym miejscu wychodzi się na zabezpieczoną platformę widokową na samym szczycie samotnej skały. Wdrapaliśmy się na nią i tam zapomnieliśmy o całym trudzie łapania równowagi. Ciężkie, brudne chmurska poszły gdzieś precz a ich miejsce zajęły białe kłębki poszarpanej waty, snującej się na tle dol. Vratnej.



Fot. 43. Terchova o zachodzie.

Ukazały się nam oba Rozsutce, Mały i Wielki, Stoh, a w dole Stefanowa i ... Stary Dwór, w którym to byliśmy, zdawać by się mogło jeszcze przed chwilą. W nagrodę „za determinację” zachodzące już słońce posłało nam kilka promieni, wyczarowując z gór coraz to nowe widoki. Trzeba nam było się jednak pospieszyć, by nie schodzić po zmroku w nieznanym nam jeszcze terenie. Ostrożność okazała się w pełni uzasadniona, bowiem po dojściu do „zbójnickiego chodnika”, ten ostatni ku naszemu zaskoczeniu był „zamknięty” i zejście do Terchovej stało się nieaktualne. Chwilę zastanawialiśmy się, czy nie zlekocwałić zakazu. Ostatecznie zawróciliśmy jak nie pyszni na Stary Dwór, dobrze, że chociaż inną drogą. Popołudniowy spacer okazał się „poważną” wyprawą.

Niedzielnny poranek, jak na ten dzień przystało, wstał niezwykle promienny. Niebieski widnokrąg nie przysłaniała żadna chmurka a złocista słońce już łagodziło chłód nocy. W czystym powietrzu niósł się głos dzwonu, przypominając ludziom jaki to jest dzień. Ulicami Terchovej w kierunku kościoła zdążyli odświętnie ubrani mieszkańcy. Szli dostojnie a czysty dźwięk dzwonu jakby kierował ich myśli w inny wymiar. Podałem się i ja tej atmosferze, jakże innej od zgiełku i pośpiechu wielkiego miasta. Przybywszy nieco wcześniej, zajęliśmy wolne jeszcze miejsca. Z minuty na minutę nawa zapelniała się wiernymi. Zadźwięczał dzwonek. Ksiądz wyszedł z Mszą św. Zabrzmiwały organy. Uczestnicy mszy podjęli pieśń. Stałem oniemiały i oczarowany kunsztem muzycznym terchovskich parafian. Cały „kościół” śpiewał jak wyćwiczony i doświadczony chór. Równo, wyraźnie, czysto. Często na „głosy”. Czulem się jak na koncercie, szczególnie, że z kazania niewiele rozumiałem. Słuchałem Mszy św. z rozróżnieniem, niecierpliwie czekając kolejnej pieśni. Po końcowym „amen” opuściłem kościół z uczuciem niedosytu i żalu, że się skończyło. Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, warto pojechać do Terchovej dla samej Mszy! Nie tylko Paryż jest jej wart.

Po „kościółce” wpełniliśmy się do autokaru, który (za 8 koron od osoby!) zawiózł nas do Vratnej. Tu przesiadaliśmy się na „sedátkovú lanovku”, czy też jak kto woli „vytáč” i z sercem na ramieniu osiągnęliśmy Snilovské sedlo. Muszę przyznać, że takim wyciągiem jechałem po raz pierwszy w życiu i jestem, jak to mówi młodzież „pod wrażeniem”. Niewątpliwie to „urządzenie” zasługuje na miano jednej z wielu atrakcji Małej Fatry. W moim odczuciu jest to konstrukcja wymyślona przez Robinsona Crozoa a wykonana przez Piętaszka. Fakt, że to działa graniczy z cudem.

Przeżywszy podróż, poszliśmy przez Chleb na Południowy

gruń, Stoh (męczące podejście), sedlo Medzihoľie do Stefanovej. Następnego dnia chodziliśmy po innych drogach i innych szlakach. Tak minął cały tydzień i chyba tylko raz musieliśmy „zdublować” drogę. Wśród tych tras i górskich ścieżek osobny rozdział stanowią Diery (Dolné, Górne i Nove). Trudno to opisywać, to trzeba samemu przejść i zobaczyć. Na sam koniec zostawiliśmy sobie przejście przez Boboty, „nomen omen” przy pięknej pogodzie. W niedzielę opuściliśmy Terchovú, „Janosika” i całą Małą Fatrę. Oczywiście po Mszy św.

Piotr Konewicki

Moją pasją są góry i fotografowanie.

- Księża pasją są góry. Zdobył Ksiądz wiele szczytów i zrobił setki zdjęć, ale jak to się zaczęło?

- Zaczęło się to 27 czerwca 1987 roku, gdy razem z tatą wyjechaliśmy kolejką na Kasprowy Wierch. Nagłe załamanie pogody zmusiło nas do powrotu. Wysiedliśmy na Myślenickich Turniach i przeszliśmy na Kalatówki. W schronisku na Hali Kondratowej spotkałem turystę, który przybił w swoim grubym brulionie pamiątkową pieczęć. Po interesującej rozmowie z nieznanym turystą postanowiłem kupić sobie książeczkę GOT - u, by również wbić sobie pamiątkową pieczęć. Od tej pory zacząłem wędrować po szlakach w celu zdobycia odznaki, dokumentując równocześnie każdą wyprawę na fotografii. Gdy zdobyłem „małą srebrną”, doszedłem do wniosku, że dla samej tylko odznaki nie warto przemierzać szlaki. Stawało się to rutyną. A w turystyce przecież nie o to chodzi.

- A fotografia?

- Wtedy też zaczęła się moja pasja związana z fotografią. Najpierw na „Smienie” robiłem zdjęcia czarno - białe. Z czasem bardziej zainteresowały mnie slajdy. Wiele zawdzięczam mojemu przyjacielowi Stanisławowi Markowskiemu - artyście - fotografikowi, który wprowadził mnie w tajniki artystycznej fotografii. Na każdą wyprawę, biorę ze sobą aparat fotograficzny i staram się zrobić jak najlepsze zdjęcia. Często zdarza się tak, że jestem zadowolony z trzech zdjęć na sto. Im trudniejsze warunki atmosferyczne, tym bardziej mobilizuje do robienia ciekawszych zdjęć.

- Praca w parafii jest bardzo czasochłonna. Jak zatem znajduje Ksiądz wolne chwile dla swoich zainteresowań?

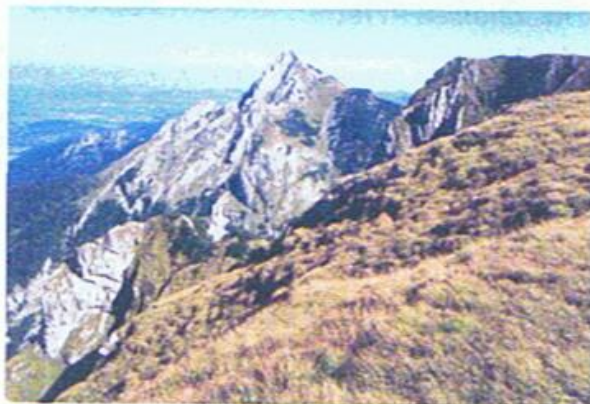
- Na częste wyprawy fotograficzne nie pozwalają mi obowiązki i koszty związane z każdym takim przedsięwzięciem. A co do fotografowania to zawsze, kiedy tylko widzę coś interesującego, staram się to, udokumentować na zdjęciu. Kiedyś nawet w pantoflach wyskoczyłem przed plebanie, aby sfotografować tęczę. Może i dziwne, ale prawdziwe.

- Jaki wpływ ma kapłaństwo na Księża pasję?

- Kapłaństwo jest dla mnie najważniejsze. Fotografia, turystyka pomagają mi w pracy duszpasterskiej wspólne wyjazdy z młodzieżą pozwalają lepiej się poznać i porozmawiać o trudnych problemach.

- Czy w najbliższym czasie będzie jakaś wyprawa na ośmiotysięcznik?

- Jest to niewątpliwie moje marzenie, aby zdobyć



Fot. 44. Giewont - widok z Wielkiej Turni.



Fot. 45. Góry Pamiru.



Fot. 46. Tatry Zachodnie.

ośmiotysięcznik. Jeśli pozwoli mi na to czas, fundusze i kondycja, której ostatnio mi trochę brakuje.

- **Czy przygotowanie wyprawy jest trudne, wymaga dużego wkładu pracy i czy jest to sport niebezpieczny?**

- Podstawą jest odpowiedni dobór trasy i zgrana ekipa mimo różnicy zdań co do przeżywania danej wyprawy. Często zdarza się, że alpinista ginie podczas dojazdu do ściany wspinaczkowej. Niebezpieczeństwo i ryzyko jest w kalkulowane w jego uprawianiu. Tyle.....

- **Co dają Księdzu te pasje?**

- Wyprawa to nie tylko pasja dla pasji, ale coś więcej. To

przede wszystkim odkrycie piękna stworzonego przez Boga, poznanie drugiego człowieka (partnera wspólnej liny), kultury ludności tubylczej i pokonywanie własnych słabości w dążeniu do osiągnięcia celu.

- **Czy pomaga to Księdzu w pracy duszpasterskiej?**

- Jak już wcześniej podkreślałem odpowiem krótko: TAK.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiały:

Aleksandra Ziłocka, Karolina Wadowska, współpraca Agnieszka Bień.

KS. ZBIGNIEW PYTEL

Ks. Zbigniew Pytel urodzony 4. 06. 1972 r. w Nowym Targu, rodem z Białki Tatrzańskiej. Absolwent Wydziału Teologicznego PAT w Krakowie, Studia Podyplomowe Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo Sztuki Kościelnej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Aktualnie wikary parafii Miłosierdzia Bożego w Krzesławicach. Miłośnik gór, taternik, kandydat na przewodnika tatrzańskiego, fotograf. „Terminował” u najlepszego (obok A. Bujaka) artysty fotografika w Krakowie - Stanisława Markowskiego. Posiada już bogaty dorobek artystyczny. Zorganizował dotychczas 7 wystaw foto-graficznych. Jest autorem albumu „Drewniane świątynie archidiecezji krakowskiej” oraz „Wtkiewiczowska architektura sakralna w Zakopanem” i „Wznoszę swe oczy ku górą”. W wielu konkursach fotograficznych zdobywał i III nagrody.



Rowerem przez Islandię -Wyspę ognia i lodu

Ostatnie tygodnie przed wyjazdem spędziliśmy - wraz z Przemysławem Pawlucim z Przemyśla - na technicznych przygotowaniach rowerów i gromadzeniu informacji. Wyprawa miała przebiegać bowiem po bardzo odległym i niezbyt często odwiedzanym zakątku Europy - Islandii, o której w Polsce trudno zdobyć dokładniejsze dane.

Wiedza o Islandii jest dość niska. Najczęściej, z powodu podobnego brzmienia nazwy i pisowni, myli się ją z Irlandią. Najbliższą stamtąd na Grenlandię - tylko 287 km i do Szkocji - 800 km. Wiele osób, dowiedziawszy się o celu mojego wyjazdu, pytało:

Po co tam jedziesz? Przecież tam nie ma! Istotnie, jadąc na Islandię nie należy nastawiać się na jej zwiedzanie, takie jak innego kraju w Europie kontynentalnej, gdzie podziwiamy przede wszystkim: miasta, zabytki architektury, muzea, pomniki i nawet dzikie zakątki przyrody ze świetnie wytyczonych szlaków turystycznych. Inaczej jest na Islandii. Tam jechać powinny osoby chcące obejrzeć piękno pierwotnej, surowej przyrody wyraźnie narzucającej człowiekowi swoje prawa.

Islandia jest wyspą przylegającą swą północną częścią do kręgu polarnego, położoną na Grzbiecie Środkowoatlantyckim, w miejscu ścierania się płyt kontynentalnych amerykańskiej i europejskiej.

Położenie wyspy w bardzo aktywnej strefie wulkanicznej (na styku wielkich płyt kontynentalnych Amerykańskiej i Euroazjatyckiej) sprawia, że można tam obserwować wulkany, które w innych miejscach na ziemi są mniej aktywne, bądź



Fot. 47. Gejzer tuż przed wybuchem.

zupełnie wygasły. Islandia to nie tylko żar wulkanów ale i chłód lodowców. Jest ich tam kilka, w tym Vatna (8538 km²) największy w Europie i trzeci co do wielkości na ziemi. Trudno uwierzyć w fakt, że ta ogromna pokrywa lodowa spoczywa wprost na kraterze czynnego wulkanu Grimsvötn, którego wybuch w 1996 roku - 8 miesięcy przed naszym przyjazdem! - spowodował gwałtowne topnienie lodu i charakterystyczny dla Islandii katastrofalny przybór wód w rzekach zasilanych przez lodowce. Potężne masy wody (kilkadziesiąt tys. m³/s) spływały niosąc na swej powierzchni olbrzymie bryły lodowe. Żywiol zniszczył doszczętnie ponad 30 km odcinek, leżącej na przedpolu lodowcowego jezora Skeidarar, głównej drogi opasującej wyspę. Ta droga, której budowę zakończono dopiero w 1974 r. to jedyne lądowe połączenie między większością osad i skupisk ludzkich rozmieszczonych na obrzeżach wyspy. Ok. 160 tys. z całej tylko 260 tysięcznej

Witamy w naszym Oddziale

126 Remigiusz Lichota - elektryk -elektronik Chrzanów

127 Agata Majkowska - studentka Chrzanów

populacji mieszka w stolicy Reykjavíku i w jego pobliżu. Przez dzikie, malownicze i nie zamieszkałe wnętrza kraju przechodzą tylko dwie trasy dostępne jedynie w środku lata, gdy nie ma śniegu. Najłatwiej przejechać po nich samochodami terenowymi z napędem na cztery koła - ponieważ nie ma tam mostów zachodzi konieczność przekraczania brodów o głębokości ponad 1 metra. Wszystkie drogi wewnątrz kraju oraz większa część drogi głównej Ring Road są pokryte luźnymi kamieniami, bazaltowym piaskiem lub wulkanicznym żużlem i przez to, jak mogliśmy się przekonać, bardzo trudne do poruszania się rowerami mocno obciążonymi bagażem. Podróż rowerowa, będąca swoistym wyzwaniem, daje dłuższą i bezpośrednią okazję do kontaktu z niemal księżycowym krajobrazem jałowych gór, nagich skał, szarych piargów, całych pól zastęglej lawy. Lawa ta jest w różnych kolorach. Czasem w odcieniach brązu, ciemnej czerwieni, czasami prawie czarna. Na tym tle zjawiają się żółte, seledynowe lub srebrzyste szare kolonie porostów. W dolinach, w pobliżu rzek i potoków widać soczystą zieleni traw. Z rzadka spotkać można zarosła niskiej polarnej brzozy i wierzyby.

Nie przypominają one w niczym znanych nam lasów, ale



Fot. 48. Wodospad Gulfoss.

Islandczycy są z nich bardzo dumni. Trudno im się dziwić. Tylko czwarta część wyspy ma stałą szatę roślinną. Surowy klimat, mocne wiatry, wybuchy wulkanów, beztroska ludź, a zwłaszcza wypuszczanie całych stad owiec bardzo zniszczyły i tak ubogą roślinność.

Podróżowanie dookoła wyspy jak i przejazd przez niezamieszkały Interior dały nam możliwość dotarcia do wielu osobliwości. Mieliśmy okazję podziwiać liczne kontrasty: jechać wzdłuż rozległych lodowcowych jeziorów i zażywać kąpiele w gorącej wodzie jezior obszarów geotermicznych, oglądać wybuchy gejzerów i pływające po powierzchni jezior góry lodowe, przetrzymać niezwykle mocne islandzkie wichury i burze na piaszczystych pustyniach, zobaczyć wielkie spadające po bazaltowych progach wodospady.

Te niespotykane gdzie indziej na Ziemi, wyjątkowo atrakcyjne dla wszystkich podróżujących krajobrazy nie powinny znieść czujności indywidualnego turysty. Szczególnie ci, którzy decydują się wędrować tak jak my rowerem powinni być dobrze przygotowani. Mieć mocny i niezawodny sprzęt, dobrej klasy kompletne wyposażenie biwakowe, ciepłą i wodoodporną odzież i zawsze odpowiedni zapas żywności. Trzeba zdawać sobie sprawę, że niejedno-krotnie pozostawia się za sobą zamieszkałe tereny i w razie potrzeby nie można liczyć na jakąkolwiek pomoc.

Chociaż podróż rowerem po Islandii jest wspaniałą i fascynującą przygodą, aby była niezapomnianą i bez-

piecznym przeżyciem wymagane jest jeszcze wyprawowe doświadczenie i duża dora rozsądku. Trudno polecić ją początkującym kolarzom turystom. Ale kiedyś naprawdę warto spróbować!

Tekst i zdjęcia: Krzysztof Chojko

Informacje praktyczne

Walutą obiegową są islandzkie korony. Około 100 ISK = 1 USD. Podróż można odbyć samolotem z Luksemburga, Frankfurtu, Monachium, Berlina i Wiednia - bilet w obie strony kosztuje ponad 600 USD - lub promem Smyril Line, kursującym tylko w sezonie letnim z duńskiego miasta Esbjerg za około 400 USD w jedną stronę. Podróżując promem, tak jak my, można zabrać większą ilość bagażu, ale dotarcie do celu trwa 6 dni z dwudniową przerwą na Wyspach Owczych. Prom wypływa z Danii w każdą sobotę, w poniedziałek zawija do Torshavn, stolicy Wysp Owczych, gdzie płynący na Islandię muszą wysiąść i czekać do środy na jego powrót. W tym czasie płynie on do Bergen w Norwegii. Ostatecznie do Seydisfjörður na wschodnim wybrzeżu Islandii przychodzi w czwartek.

Najlepszy okres do rowerowych podróży to miesiące od końca czerwca do początku września a dla przejazdu przez Interior tylko od końca lipca do końca sierpnia (wcześniej i później śnieg). Klimat - dość łagodny na wybrzeżach, jednakże bardzo zmienny. Najczęściej latem temperatura osiąga 12°C w południe, ale też zdarzają się dzienne skoki temperatury od -4°C do 20°C z częstymi opadami deszczu. Klimat wnętrza wyspy jest bardziej kontynentalny. Najbardziej typowym elementem pogody są dokuczliwe, wiejące bez przerwy, czasami niezwykle mocne wiatry.

Ceny żywności bardzo wysokie np. 1 kg chleba to 5 USD. Możliwość biwakowania pod namiotem niemal w każdym miejscu. Konieczność posiadania dokładnych map. Naprawdę dobre można kupić w Kopenhadze.

Na Islandii warto odwiedzić:

- Błękitną Lagunę - kąpielisko na jeziorze zasilanym przez gorące źródła o temperaturze do 50°C, położone w północno - zachodniej części półwyspu Reykianes.
- Obszar wód geotermalnych w dolinie Haukadalur - około 100 km na północny wschód od Reykjavíku, z najświeższym, lecz obecnie uśpionym Wielkim Gejzerem i gejzerem Strokkur o regularnych erupcjach co 10 min.
- Skogafoss - malowniczy wodospad o wysokości 60 m w pobliżu Skogar na południowym wybrzeżu.
- Park Narodowy Snæfellsnagar - obszar obejmujący fragment południowej części lodowca Vatna z najwyższym szczytem Islandii Hvannadalshnukur (2119m) oraz 18-metrowym wodospadem Svartifoss, spadającym w progu bazaltowych słupów, i bogatą roślinnością krzewiastą.
- Skeidarsandur - typowy sandr czyli obszar piaszczysto - żwirowy o powierzchni 1000 km², powstały z piasków i żwirów przyniesionych przez wody odpływowe lodowca Skeidrar. Miejsce przejścia katastrofalnych odpływów po wybuchu podlodowcowego wulkanu Grimsvötn (ostatni we wrześniu 1996 r.)
- Hveragerdi - miasto położone na obszarze występowania gorących źródeł wykorzystywanych do ogrzewania szklarni. Główny rejon uprawy warzyw i owoców na potrzeby mieszkańców całej wyspy.
- Równinę Parlamentarną Thingvellir - na północ od największego jeziora Islandii Thingvallvatn z licznymi szczelinami w miejscu pęknięć skorupy ziemskiej o głębokości do 40 m. Miejsce obrad starego parlamentu Althingu w 930 r.
- Myvatn - piękne, rozległe jezioro, siedlisko wielu gatunków ptaków i roślin, otoczone wulkanami, o brzegach zbudowanych z ciekawych form lawy. W pobliżu jeden z największych obszarów geotermalnych Namaskard z wydobywającymi się na powierzchnię gorącymi parami i gazami oraz wulkanami błotnymi.
- Askję - wulkaniczna kalderę w centrum wyspy, z okrągłym kraterem o średnicy 10 km.
- Dettifoss - najsilniejszy wodospad Europy o przepływie ponad 200 m³ wody na sekundę.
- Gulfoss - czyli "Złoty Wodospad" dwukaskadowy, bardzo malowniczy, o wysokości 32 m, utworzony na lodowcowej rzece Hvita.
- Jökullsalir - jezioro o głębokości 160 m przed jeziorem lodowca Breidamerkur, po którym płyną odierwane od czoła lodowca góry lodowe. Można popływać wśród nich turystycznym statkiem-amfibią.



ĄCIK POEZJI

FRANCISZKAŃSKA WIGILIA



ZIELONA GWIAZDA LASU

Jodła -
zielona gwiazda
lasu

kroplami rosy
na igliwiu
o świcie

i noc
rozbiela
zapachem ośnieżonych szyszek

jest
królową
w konstelacji leśnych drzew

umiłowana
przez Boga
i ludzi

sobą

osłania
przed chłodem
Dzieciątka Boże

i kołysanką jest
ludzkich serc
w wigilię

Lucyna Szubel

Pod
Gwiazdą
co rozsypała
nad lasem
światło
i ciszę

przy dębie
w brązowym habicie - wilk
nie patrzy wilkiem
na lisa

lis
zajacowi
podaje łapę

kocię rysia
w miocie zbika
ssie mleko matki

bażant tuli się do kuny a kuna
do kuropatwy

przez śnieg
sypiący jak pokruszone
opłatki

na białej dłoni Świętego Franciszka
dzieje się cudu chwila -

franciszkańska wigilia

Lucyna Szubel

północ
schronisko
kałuże światła
w bieli
Gloria między gwiazdami

skrzypienie kroków
szepc zaśnieżony
podejdźmy
do szyb
do drzwi
uszy przyłóżmy
może ludzie
przemówią
przecież Wigilia

Gloria in excelsis
znika
za Kozimi Wierchami

Magdalena Białas

DRUK:



Studio - 2000®

FIRMA USŁUGOWO - WYDAWNICZA
CHRZANÓW ul. Sokoła 4
tel. 623 13 70
Skład: Nastawny Wojciech
tel.: 693 670 679

PODZIĘKOWANIA:

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowanie dla Zarządu „Bumar Fablok” S. A., Pana Piotra Majcherczyka, Pani Maril Pitali, Pana Andrzeja Smolany za sponsorowanie „Orla Skalnego” nr 23 (6).

„ORZEŁ SKALNY” INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT
WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰